

Wielki Przedzlotowy Festyn Młodzieżowy

W niedzielę, dnia 25. V. br. o godz. 15-ej ZM ZMP urządzi w Parku Miejskim Przedzlotowy Festyn Młodzieży, w którym wezmą udział zespoły chóralskie, taneczne i recytatorskie lubelskich szkół i zakładów pracy.

Po festynie odbędzie się zabawa młodzieżowa.

Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 24, 25 MAJA 1952 R. Nr 124 (2459)

Budujemy spółdzielnie produkcyjne

Pomysłowy rozwój spółdzielni w Dolnym Brzegu

Spółdzielnia produkcyjna w Dolnym Brzegu, pow. Krasnostaw, po przebrnięciu początkowych trudności może się obecnie poszczycić dobrymi wynikami w pracy. Członkowie regularnie wychodzą do zajęć i są bardziej zdyscyplinowani. Dzięki temu kampania wiosenno-siewna została zakończona przedterminowo. Okoliczni chłopci, widząc osiągnięcia spółdzielców, coraz częściej wyrażają chęć wstąpienia do spółdzielni. Na licznych zebraniach gromadzkich zapoznają się oni z życiem spółdzielni i jej organizacją.

Na jednym z takich zebrań, które odbyło się z końcem kwietnia, soltys gromady, będący jednocześnie członkiem spółdzielni, zapoznał zebranych chłopów, jak również innych członków ze swoimi zarobkami za ubiegły rok. Powiedział on m. in.:

— Za wyrobione dulówki w minionym roku otrzymałem 24 q żyta, 13 q pszenicy, 49 q ziemniaków i wiele innych należności jak: cukier, kasze, siano itp. Muszę się przyznać, że początkowo sam nie wierzyłem, iż tyle można zarobić, ale teraz będę lepiej pracował, by jeszcze więcej przepracować dniówek i otrzymać większą zapłatę.

Następnie zabrał głos malarz chłop Wojciech Juszczyk:

— Gospodarząc sam, na własnym gospodarstwie, nigdy jeszcze nie miałem tak wysokich plonów, jak mają w spółdzielni. Maszynowa uprawa roli, stosowanie nawozów sztucznych, rzędowy siew dają lepsze wyniki, wpływają na zwiększenie plonów. Dopiero teraz zrozumiałem wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną. Dlatego postanowiłem zostać członkiem spółdzielni. Po wiem jeszcze, nie słuchając tego kufaka Włocha, który rozsyła głupie plotki i odciąga was od spółdzielni. Wstępujcie do spółdzielni tak jak ja, gdyż to jest jedyna słuszna droga, która prowadzi wiesz do dobrobytu.

Oprócz Juszczyka wstąpiło jeszcze do spółdzielni trzech małorolnych chłopów: Stanisław Klukas, Łukasz Półkula i Jan Skulski oraz wdowa Małgorzata Werowa.

JERZY STOLARSKI
korespondent terenowy

Umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego naczelnym hasłem tegorocznego Święta Ludowego

WARSZAWA (PAP). — W dniu 1 czerwca masy pracujących chłopów obchodzić będą w całym kraju dorobcze, tradycyjne święto Ludowe. Przygotowania organizacyjne do tego uroczystego — manifestacyjnego obchodu są już w pełnym toku. Przeprowadzi je ZSL przy czynnym współudziale PZPR, a także ZSCh i ZMP.

Tak jak w latach poprzednich święto Ludowe będzie dniem wielkiej mobilizacji małych i średniorolnych chłopów i członków spółdzielni produkcyjnych do wykonania wielkich zadań politycznych i gospodarczych, stojących przed całą polską.

Na obchody zapowiedziały swój przyjazd liczne grupy robotników z pobliskich miast i ośrodków przemysłowych. Ich udział w święcie Ludowym — tak jak udział chłopów w pochodach 1-majowych — będzie żywym wyrazem pogłębiającego się i umacniającego sojuszu robotniczo-chłopskiego. Hasło umocnienia tego sojuszu będzie jednym z naczelnych hasel manifestacji ludowych w dniu 1 czerwca.

Przygotowując obchody święta Ludowego, szykując transparenty, opracowując dekoracje trybun i placów, chłopci starają się mocno podkreślić zasadniczy element treści ludowego święta, jakim jest walka o pokój, zamianowanie przez miliony chłopów woli umocnienia i obrony pokoju.

W obchodach święta znajdują wyraz uczucia nienawiści, pogardy i potępienia dla sprawców wojny bakteriologicznej w Korei, dla organizatorów agresywnej armii europejskiej, dla amerykańskich polityków, odbudowujących hitlerowski Wehrmacht w Niemczech Zachodnich i usiłujących wciągnąć Niemcy do nowej wojny.

Obchody Święta Ludowego będą jednocześnie manifestacjami gorących uczuć dla ości pokoju — Związku Radzieckiego i dla chorążego obozu pokoju — Generalissimusa Stalina.

W czasie akademii i na wiecach chłopci z gromad i gmin złożą meldunki o wykonaniu swoich zobowiązań produkcyjnych.

Święto Ludowe jest okazją do dokonania przeglądu wielkich osiągnięć politycznych, gospodarczych i kulturalnych wsi w Polsce Ludowej. Toteż tegoroczne obchody święta nawiążą mocno do ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Nowej Konstytucji.

Obchody nawiążą do bogatych tradycji walk pracujących chłopów z szarym ustrojem krzywdy i wyzysku, walk prowadzonych przez rewolucyjne masy chłopskie za wzo-rem klasy robotniczej, walczącej pod przewodnictwem KPP. W tym roku przypadają: 20 rocznica strajku chłopskiego w 1932 r. i 15 rocznica strajku w 1937 r. Chłopci przygotowują się do tego, aby w czasie

obchodów godnie uczcić te rocznice i pamięć chłopów, poległych w walce z sanacją. W wielu miejscowościach przewiduje się odsłonięcie pomników, tablic, a także usypanie kopców.

Obchody święta Ludowego rozpoczną w przeddzień święta uroczyste akademie gminne. Na akademiach tych m. in. wręczone będą nagrody, premie i dyplomy uznania osobom, wyróżniającym się przy wykonywaniu zobowiązań produkcyjnych.

W dniu 1 czerwca odbędą się masowe obchody święta w kilku miejscowościach każdego powiatu.

- Młodzież z POM Różanka organizuje brygady traktorzystów
- ZMP-owcy z Szechut popularyzują spółdzielczość produkcyjną
- Harcerze z Mircza będą się pilnie uczyć i zbiorą więcej ziarna

Przygotowania do Zlotu Młodych Przodowników objęły wsie Lubelszczyzny

Przygotowania do Zlotu pobudziły również młodzież wiejską do osiągnięcia lepszych wyników w pracy produkcyjnej i kulturalno-oświatowej.

W Państwowym Ośrodku Maszynowym Różanka, pow. włodawski, młodzież utworzyła 5 nowych brygad traktorowych, których członkowie podjęli się przepracować na swoich traktorach po 3 tysiące godzin bez kapitalnego remontu. Brygada traktorzystów Potapczuka zorganizowała ponadto zespół artystyczny i konkurs na gazetki ścienne, związane tematycznie ze Zlotem. Razem wzięte zobowiązania młodzieżowców z POM Różanka przyniosą 20 tysięcy złotych oszczędności.

Agronom POM Ryszard Rybczyński postanowił przeprowadzić przed Zlotem 40 pogadanek w spółdzielniach produkcyjnych i gromadach gospodarujących indywidualnie, których celem będzie upowszechnienie wiedzy rolniczej.

W gromadzie Szechuty, gmina Romanów, pow. włodawski, odbyło się zebranie młodzieży, na którym podsumowano prace przygotowawcze do Zlotu. W pierwszym okresie przygotowani młodzieży z Szechut zobowiązała się zorganizować zespół artystyczny i odegrać sztukę „Wzoro raj i przedwczoraj” Maliszewskiego. Zobowiązanie wykonano, wystawiając ją 18 bm. Ponadto młodzież z tej gromady postanowiła przepracować 3 dni przy zalesieniu nieużytków i wykonała już zobowiązanie w 50 proc. sadząc drzewka na 3 ha. Wszyscy członkowie koła ZMP z Szechut wezmą udział w zlocie młodzieżowym, który odbędzie się w spółdzielni produkcyjnej Holowno. Celem zlotu jest popularyzowanie spółdzielczości produkcyjnej. 4 członków koła ZMP wpłynęło na swoich rodziców, aby podpisali deklarację przystąpienia do spółdzielni produkcyjnej. Inni ZMP-owcy popularyzują w swojej gromadzie osiągnięcia radzieckich i polskich gospodarstw kolektywnych.

Apel Zarządu Głównego ZMP

Walka o plan trwa

Czekają od trzech miesięcy

Kierownictwo budowy garaży PKS już od dawna nosi się z zamiarem zastosowania tzw. szerokiego frontu budowy. Załoga również pragnie wypróbować swe siły w tym nowym systemie pracy.

Nowe formy pracy zamierzano zastosować już od dnia 25 bież. miesiąca, ale na razie jest to niemożliwe ze względu na brak dokumentacji technicznej, która powinna nadejść już trzy miesiące temu. Kilkakrotnie już interweniowano w Krakowskim Biurze Projektów, wykonującym dokumentację, ale — jak dotychczas — bez skutku.

Potrzebna jest więc szybka interwencja dyrekcji LPZB.

Ogłaszanie dziennych wyników wpływa na wzrost wydajności

Na tej samej budowie PKS zastosowano już od początku bież. tygodnia ogłaszanie codziennych wyników pracy. System ten wpływa dodatnio na rozwój współzawodnictwa pracy i wzrost wydajności.

Już po pierwszym dniu stosowania tego systemu brygada ciesielska Tadeusza Flisa wykonała 200 proc. normy.

Najniższy wynik — 164 proc.

Przy budowie piekarni mechanicznej LSS pracują brygady murarskie, ciesielskie i transportowe. Robotnicy wszystkich brygad wysoko przekraczają normy. Tak na przykład

brygada murarska Tadeusza Jabłońskiego wykonuje przeciętnie 172 proc. normy,

brygada Stefana Kosiora — 168 proc.

Najniższy procent wykonania normy (brygada transportowa Mieczysława Gledy) wynosi 164 proc.

Depesza Komitetu Centralnego PZPR do KC Komunistycznej Partii Danii

Do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Danii

Nie mogąc wziąć udziału w 17 Kongresie Waszej Partii z powodu nie udzielenia przez władze duńskie wizy wjazdowej naszemu delegatowi, przesyłamy Wam tą drogą serdeczne, braterskie pozdrowienia i życzenia pomyślnych obrad.

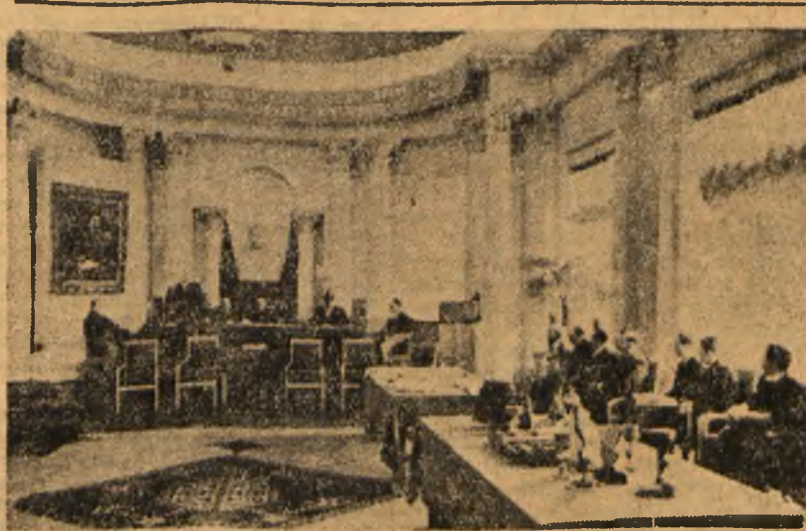
Pozdrawiamy Waszą Partię jako czołowy oddział klasy robotniczej Danii, który wznosi wysoko sztandar proletariackiego internacjonalizmu; pozdrawiamy Waszą Partię jako organizatora walki ludu pracującego Danii o pracę i chleb, o wolność i niepodległość Waszej Ojczyzny, o zachowanie i utrwalenie pokoju. Życzymy Wam dalszych sukcesów w Waszej walce o zjednoczenie wszystkich demokratycznych i postępowych sił Waszego kraju, dla

przeciwstawienia się zbrodniczym planom imperialistów amerykańskich, wskrzesicieli hitlerowskiego Wehrmachtu, usiłujących przekształcić Danię w bazę wojenną przeciwko krajom obozu pokoju i demokracji. Życzymy Wam pomyślnych prac nad zacieśnieniem przyjaznych stosunków między narodem duńskim a narodem polskim i innymi narodami wielkiego obozu pokoju, którym przewodzi niezwykły Związek Radziecki.

Komitet Centralny
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej

Delegacja koreańska złożyła wizytę ministrowi Spraw Zagranicznych

WARSZAWA (PAP). Bawiąca w Warszawie delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Demokratycznej z ministrem handlu Tian Si-u na czele złożyła w dniu 23 bm. wizytę ministrowi Spraw Zagranicznych Stanisławowi Skrzyszewskiemu. Delegacji koreańskiej towarzyszył Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny KRLD w Polsce Coj Ir.



Jak już donosiliśmy, w Moskwie odbyło się uroczyste przekazanie przez władze radzieckie delegacji polskiej archiwum kopernikowskiego. Na zdjęciu: część eksponatów, wystawiona w sali Akademii Nauk ZSRR. (Fot — CAF)

znalazi gorący oddźwięk wśród drużyn harcerskich. Wiele zobowiązań podjęły zastępy harcerskie przy szkole w Mirczu (pow. hrubieszowski).

Zastępy kl. IV i V postanowiły znacznie rozszerzyć pomoc koleżeńską. Zdolniejsi uczniowie będą pomagać słabszym w nauce, tak, aby zlikwidować oceny niedostateczne. Zastępy postanowiły też przygotować gazetki ścienne, poświęcone Zlotowi. Zastęp harcerski kl. VII zobowiązał się założyć Szkoły Klub Sportowy, uporządkować boisko (m. in. ustawić skocznię do skoków wzwyż) oraz w dalszym ciągu zbierać złom.

Wśród harcerki i harcerzy, których zolnym przodownikiem jest Stanisława Gajda, na specjalne wyróżnienie zasługuje Krystyna Nowaiewicz i Franciszek Chmura. Z ich inicjatywy zostały podjęte zobowiązania na cześć Zlotu. (m)

Podziękowania za życzenia przesłane z okazji 7 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką

Towarzysz Bolesław Bierut
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa

Szanowny Towarzyszu Prezydencie! Dziękuję Wam uprzejmie za serdeczne życzenia, jakie w imieniu swoim i całego narodu polskiego przesłałicie narodowi czechosłowackiemu i mnie osobliście z okazji 7 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez bohaterką Armię Radziecką.

Życzę narodowi polskiemu, z którym łączę nas silna więź przyjaźni i braterskiej współpracy oraz miłość do naszego wspólnego wyzwoliciela, obrońcy i najlepszego przyjaciela — Związku Radzieckiego, dalszych wielkich sukcesów w budowie socjalizmu i utrwalenia pokoju na świecie.

Klement Gottwald

Towarzysz Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa

Proszę przyjąć uprzejmie podziękowanie za przyjacielskie pozdrowienia i życzenia nadesłane z okazji 7 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez bohaterką Armię Radziecką.

Życzę ludowi pracującemu bratniej Polski i jej Rządowi nowych sukcesów w budownictwie pokojowym i dalszego zacieśnienia przyjaznych stosunków między naszymi państwami na ich wspólnej drodze z potężnym obozem pokoju, któremu przewodniczy Wielki Związek Radziecki.

Antonin Zapotocky

Walny Zjazd Delegatów Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Warszawy w Lublinie

W niedzielę dnia 25 bm. odbędzie się w sali konferencyjnej Prezydium WRN w Lublinie Walny Zjazd Delegatów Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Warszawy.

W obradach weźmie udział około 300 delegatów z powiatowych, zakładowych i gromadzkich kół Odbudowy Warszawy oraz szkolnych kół „Budujemy Warszawę”.

Nota rządu ZSRR do rządu Iranu w sprawie wznowienia t. zw. »pomocy« amerykańskiej dla Iranu

MOSKWA (PAP). W dniu 21 maja br. minister Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego Andrzej Wyszyński wręczył ambasadorowi Iranu p. Araste notę rządu radzieckiego, dotyczącą wymiany listów między premierem Iranu p. Mossadikiem a ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Iranie p. Handersonem w sprawie wznowienia tzw. „pomocy” amerykańskiej dla Iranu.

Z wymiany listów wynika — stwierdza nota rządu ZSRR, — że rządy Iranu i Stanów Zjednoczonych zawarły porozumienie w sprawie amerykańskiej pomocy wojskowej i finansowej dla Iranu.

Jak wynika z doniesień prasy irańskiej oraz z oświadczeń przed-

stawicielei Rządu Irańskiego i Rządu Stanów Zjednoczonych Rząd Iranu zobowiązał się w związku z tym porozumieniem wznowić umowy z amerykańskimi doradcami wojskowymi w Iranie.

Wiadomo także, że amerykańska misja wojskowa, która zaprzestała swej działalności w styczniu br. — obecnie w wyniku wymiany listów wznowiła pracę, a jednocześnie weszło ponownie w życie porozumienie amerykańsko-irańskie z 23 maja 1950 roku, dotyczące amerykańskiej pomocy wojskowej dla Iranu i działalności w Iranie amerykańskiej misji wojskowej.

W ten sposób Rząd Iranu oddał armię irańską pod kontrolę Rządu Stanów Zjednoczonych.

Rząd Radziecki uważa za konieczne zwrócić uwagę Rządu Irańskiego na fakt, że wyrażając zgodę na przyjęcie tzw. pomocy amerykańskiej i biorąc tym samym na siebie określone zobowiązanie natury wojskowej wobec Stanów Zjednoczonych, Rząd Irański wkrocza de facto na drogę współpracy z Rządem Stanów Zjednoczonych w dziedzinie realizacji agresywnych planów tego Rządu, wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Tego rodzaju postępowania Rządu Irańskiego niesposób traktować inaczej niż jako działalność niedająca się pogodzić z zasadami dobrych sąsiedzkich stosunków, których popieranie i zacieśnienie stanowi obowiązek sygnatariuszy radziecko-irańskiego układu z dnia 26 lutego 1921 roku.

Stany Zjednoczone zamierzają rozbudować sieć baz w Islandii

SZTOKHOLM (PAP). — Prasa szwedzka donosi z Reykjavíku, że Stany Zjednoczone zamierzają rozszerzyć sieć swych baz wojskowych w Islandii.

Oprócz Keflawíku z jego wielkimi lotniskami dowództwo amerykańskie postanowiło okupować rejon wokół bazy morskiej Walvíford, a także rejon w bezpośrednim sąsiedztwie Reykjavíku. Ponadto Amerykanie planują budowę stacji radarowych w wielu punktach wyspy.

Przeciw bestialstwu amerykańskiemu w Korei



Na całym świecie szerzą się protesty przeciwko bestialstwu amerykańskiemu w Korei.

Na zdjęciu: demonstracja brazylijskich obrońców pokoju w Rio de Janeiro przeciwko amerykańskiej agresji na Koreę. Napisy na transparentach głoszą m. in.: „Młodzież nie pójdzie na Koreę”, „Żądamy pokoju w Korei”.

Fot. — CAF

Minister Rolnictwa ZSRR — Benediktow przyjął delegację chłopów polskich

MOSKWA (PAP). — Przebywająca w Moskwie delegacja chłopów przyjęta została przez ministra Rolnictwa ZSRR — Iwana Benediktowa.

Minister Benediktow zaznajomił gości polskich z rozwojem radzieckiego rolnictwa, które dzięki ustrojowi kolchozowemu stało się najbardziej rozwiniętym i zmechanizowanym rolnictwem na świecie. Minister Benediktow opowiedział chłom polskim o gigantycznych planach przeobrażenia przyrody w ZSRR, których realizację podjęto z inicjatywy Józefa Stalina. W imieniu delegacji polskiej przemawiał podczas przyjęcia Jan Ziemia dziękując gorąco za serdeczne przyjęcie. Podkreślił on, że chłop polski interesują się organizacją kolektyw-

nej pracy w kolchozach radzieckich, mechanizacją rolnictwa i innymi osiągnięciami socjalistycznej gospodarki rolnej. Długotrwałymi okłaskami odpowiedzieli obecni na okrzyk wznieiony przez Jana Ziembę na cześć Józefa Stalina, który wskazuje masom pracującym całego świata drogę ku „szczęśliwej przyszłości”.

Za parę dni, po zwiedzeniu Moskwy, członkowie delegacji polskiej udadzą się w kilku grupach na Ukrainę oraz do centralnych obwodów RFSRR.

W telegraficznym skrócie

* W dniu 19 bm. podpisany został w Berlinie pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną protokół w sprawie dodatkowych wzajemnych dostaw towarowych w r. 1952, poza kontyngentami ustalonymi w długoterminowym układzie handlowym.

* W Nowej Hucie odbyła się uroczystość wręczenia żywego białego gołębia, przesłanego budowniczym Nowej Huty przez robotników z miasta Alost w Belgii. Wraz z gołębiem, stanowiącym symbol zwycięstwa toczoną na całym świecie walki o pokój, robotnicy belgijscy przesłali list z serdecznymi życzeniami dalszych sukcesów.

* Na terytorium Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej zatrzymano 2 amerykańskich szpiegów-dywersantów, zrzuconych dla zbadania skuteczności stosowanej przez Amerykanów broni bakteriologicznej. Dywersantom kazano poza tym zatrzymać studnie i rzeki. Obaj szpiegowie ukończyli 8-miesięczny kurs dla wywiadowców w Seulu pod kierownictwem oficerów amerykańskich.

III Niemiecki Kongres Pisarzy

BERLIN (PAP). — W dniu 22 bm. rozpoczęły się w Berlinie obrady III Niemieckiego Kongresu Pisarzy.

Na uroczystość otwarcia przybyli: Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelm Pieck, minister oświaty — Paul Wandel, członkowie korpusu dyplomatycznego oraz przedstawiciele partii demokratycznych i sfer naukowo-kulturalnych.

W kongresie biorą udział delegacje zagraniczne, w tym — radziecka, polska (Leon Kruczkowski i Roman Karst), czeskosłowacka, węgierska i bułgarska oraz liczni demokratyczni pisarze zachodnio-niemieccy.

Przegląd wydarzeń

W sprawie „układu ogólnego”, który ma przekształcić Niemcy Zachodnie w poligon i główną arenę wojny amerykańskiej, nadal trwają przetargi Adenauera z mocarstwami zachodnimi. Reakcyjna prasa zachodnio-niemiecka prowadzi kampanię, zmierzającą do umocnienia pozycji Adenauera. Jednym z jej ulubionych tematów jest sprawa uwolnienia tych hitlerowskich przestępców wojennych, którzy dziwnym trafem jeszcze nie zostali zwolnieni z więzień przez amerykańskich czy angielskich okupantów. Żądanie to dziennik „Der Mittag” uzasadnia następująco: „Sprawiedliwość przychylni się do umocnienia sojuszu niemiecko-alianckiego. Ludność niemiecka zrozumiałaby taki gest jako dowód, że Niemcy stały się rzeczywiście partnerem aliantów”.

OPÓR NA KLĘZKACH

Pertraktacje w sprawie „układu ogólnego” postępują naprzód grubo wolniej, niż by sobie tego życzył Waszyngton. Faktem jest, że dwa terminy, jakie kolejno stawiano w Waszyngtonie nie zostały dotrzymane. Bowiemy ani do 12, ani do 20 maja „układ ogólny” nie został podpisany. Te trudności są wynikiem, jak stwierdza pismo amerykańskie „Christian Science Monitor”, powszechnego „braku entuzjazmu” w krajach zachodnio-europejskich dla „układu ogólnego”. Tenże dziennik z doświadczeń wie na czym polega i jaką wartość przedstawia „opór” satelitów USA wobec planów Waszyngtonu i dlatego stwierdza, że ów „brak entuzjazmu” nie przerozdi się w poważniejszą opozycję, któregośkolwiek z rządów zachodnio-europejskich. Zdaniem dziennika rządy te starają się tylko uzyskać w ostatniej chwili drobne koncesje. Metoda, do której ucieka się Wa-

szyn-tonu dla przynaglania swych „sojuszników” jest zwykły szantaż. I tak np. ostatnio gen. Gruenther, zastępca Ridgway'a na stanowisku szefa hord atlantyckich zagroził satelitom, że w razie oporu, USA gotowe są „zmienić strategię” w Europie. A tego właśnie śmiertelnie boją się koła rządzące w państwach Europy zachodniej. Boją się pozostać sam na sam, oko w oko ze swymi narodami, które nie chcą wojny i które nie chcą rządów głodu i nędzy.

CHWIEJNE DZIEŁO

Trudności, na jakie agresorzy natarają w Europie przy montowaniu swych agresywnych planów znalazły wyraz w jednym z ostatnich wystąpień zaciekłego imperialisty amerykańskiego, Dullesa.

W wygłoszonym ostatnio w Nowym Jorku przemówieniu, Dulles, którego typuje się do ministra spraw zagranicznych USA w razie zwycięstwa Eisenhowera w wyborach prezydenckich, oświadczył, że „dzieło dokonywane przez USA w Europie jest chwiczne, osiągnięcia mało skuteczne i nieproporcjonalnie kosztowne”. „Jeśli mamy być uczciwi sami z sobą — stwierdził Dulles — musimy przyznać, iż coraz więcej ludzi w USA wyraża rozczarowanie z powodu naszych kolektywnych organizacji”.

U źródeł tych trudności leży przede wszystkim postawa narodów, które wywierając presję na swoje rządy utrudniają im manewrowanie jak i ślepe stosowanie się do wszystkich postulatów Waszyngtonu. Krzyżującą plany imperialistów jest również postawa większości narodu niemieckiego. Patriotci niemieccy widzą jak to Adenauer chce rozszarpać ostatecznie nadwzięte części ich niemiecką ojczyznę, widzą, jak

pragnie on rozpełnić morderczą, bratobójczą wojnę Niemców przeciwko Niemcom. Ale równocześnie widzą oni drogę, prowadzącą do pokoju dla Niemiec i dla całego świata. Tą drogą jest utworzenie demokratycznych, zjednoczonych, pokojowych Niemiec.

Rada Narodowa Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych uchwaliła odezwę do narodu niemieckiego, wzywającą wszystkich patriotów niemieckich do rozstrzygnięcia walki o zawarcie traktatu pokojowego z jednolitymi, niezależnymi Niemcami. Apel ten już jest realizowany. Ludność Niemiec Zachodnich przy pomocy potężnych demonstracji, połączonych ze strajkami, daje wyraz swej woli przeciwstawiania się zbrodniczemu knowaniu Adenauera.

W 10 LAT POZNIEJ

Dulles w swych ostatnich również licznych co wojowniczych wypowiedziach, nazwanych przez amerykańską prasę „doktryną Dullesa” proponuje „zorganizowanie międzynarodowej armii, zdolnej w każdej chwili do ataku”. Dulles reprezentujący tę grupę amerykańskich monopoliistów, którzy są przede wszystkim zainteresowani w eksploataowaniu bogactw Dalekiego Wschodu, szczególną rolę wyznacza swemu przyjacielowi Czang Kai-szekowi. Dulles, jeden z organizatorów amerykańskiej napaści w Korei i autor traktatu przekształcającego Japonię w bazę amerykańskiej agresji uważa, że Daleki Wschód winien zajmować najważniejszą, z punktu widzenia strategicznego, pozycję w amerykańskich planach agresji.

Wystąpienia Dullesa zbiegają się z akcją amerykańskich imperialistów, zmierzającą do zerwania rokowań rozejmowych w Korei. O stosunku amerykańskich napastników do rokowań świadczy dobitnie wypowiedź ministra wojny USA, Pacea, który, przemawiając w Louisville oświadczył, że „w najlepszym razie

zawieszenie broni będzie niepewną przerwą w działaniach wojskowych”. Tenże Pacea stwierdził z całym cynizmem, na jaki stać ludobójcę: „...zebrane na Korei doświadczenia uczyniły nas dużo silniejszymi...”

O jakie to doświadczenia chodzi amerykańskiemu ludobójcy? Chodzi mu o doświadczenia z zakresu masowego mordowania ludzi. Mordowania przy pomocy nalotów i napalmu, przy pomocy zarażonych pcheł i much, mordowania w jeńskich obozach śmierci i wyniszczenia. W 1942 roku był hitlerowski „lasek śmierci” — lasek katyński. W 10 lat później jest amerykańska „wyspa śmierci” — Kożedo, na której dzień po dniu giną jeńcy koreańscy i chińscy. „Zlikwidować w ciągu kilku minut 60—75 tysięcy jeńców” — tak brzmiały rozkazy Himmlera i tak brzmi dziś wezwanie amerykańskiego kongresmiana-ludobójcy, Jamesa van Zandta, wierne realizowane przez żołdaków Ridgway'a i jego następcy Clarka.

ZŁODZIEJE LUPÓW NIE ZDOBYLI

Mimo złodziejskiej ordynacji wyborczej, która według obliczeń „Humanite” skradła komunistom 29 mandatów, reakcji francuskiej nie udało się osłabić pozycji Komunistycznej Partii Francji w Radzie Republiki. W wyborach z ostatniego tygodnia komuniści utrzymali dotychczasowy stan posiadania, co wobec oszukańczej ordynacji wyborczej, będącej dziełem gaullisty Giacobiego i socjaldemokraty Mocha wskazuje na dalszy wzrost wpływów komunistycznych we Francji. Fakt, że właśnie gaullisci i socjaldemokraci, usłudzy wykonawcy amerykańskich zleceń, stracili poważną ilość mandatów, jest charakterystyczny dla nastrojów panujących we Francji.

25 bm. do urn wyborczych udaje się ludność Rzymu i całych południowych Włoch. Są to wprawdzie tylko wybory samorządowe, ale ich

wynik jest o tyle ważny, że będzie miernikiem wpływów poszczególnych ugrupowań politycznych. Reakcja ima się wszelkich chwytów, by uratować się przed klęską; jawny sojusz chadecji z faszystami, delegowanie przez Watykan biskupów do akcji propagandowej, a ostatnio masowy napływ w Włoch północnych mnichów i misarzy do Włoch południowych, gdzie odbywają się wybory i wpisywanie ich na listy wyborców

TO NIE CYTAT „Z MEIN KAMPF”

Naród polski baczenie obserwuje przebieg wydarzeń. Zdajemy sobie w pełni sprawę, że plany imperialistycznych podpalaczy świata skierowane są również przeciwko naszej ojczyźnie. „Twierdzenie, że problem Europy nie może być rozwiązany bez Polski jest grubą przesadą. Europa istniała przez 150 lat bez Polski i w tym czasie zapewniła sobie szczyt dobrobytu. W imię czego miałaby walczyć nowa armia niemiecka, jeśli nie w imię odzyskania terytoriów, przyłączonych do Polski bez racji prawa? W obliczu alternatywy posiadania armii niemieckiej jako sprzymierzeńca lub Polaków, jako źródła konfliktu, wybór nie jest chyba trudny”. To nie jest cytaty z hitlerowskiego „Mein Kampf”, to nie jest wyjątek z przemówienia tego czy innego dygnitarza III Rzeszy. To list brytyjskiego pułkownika sir F. O. Miksche, zamieszczony na łamach brytyjskiego dziennika „Daily Mail”.

Poglądy pułkownika armii Jego Królewskiej Mości w pełni pokrywają się z niejednokrotnie, choć może nie zawsze równie otwarcie, wyrażanymi poglądami amerykańskich imperialistów. Poglądy te na miłą chuchną adenauerowskim Wehrmachtem, dymem hitlerowskich pieców krematoryjnych Oświęcimia, zbrodniami z Katynia i z Kożedo,

R.

MARCIN RUTA

Wojewódzkie eliminacje wiejskich zespołów świetlicowych

Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych, po Festiwalu Muzyki Polskiej, jest drugim z kolei podsumowaniem osiągnięć zespołów amatorskich, otwierającym nowy etap rozwoju metod pracy samokształceniowej dla najszerszych kół amatorów.

W obu festiwalach wzięło udział 115 wiejskich zespołów z Lubelszczyzny. Jeśli zważymy, że w roku 1948 mieliśmy 409 zespołów artystycznych na wsi, a obecnie istnieje ich 624, to zarówno liczba 215 nowych zespołów, jak i liczny ich udział w eliminacjach, mówią bezsprzecznie o rozwoju ruchu amatorskiego w naszym województwie.

Na scenie Domu Kultury ZZK w Lublinie oglądaliśmy w eliminacjach wojewódzkich 10 wiejskich zespołów teatralnych, które wybiły się na czołowe miejsca w konkursach powiatowych. Znajdowało się wśród nich kilka mających poza sobą długoletnią działalność i poważną tradycję.

Pierwsze miejsce przyznano słusnie zespołowi teatralnemu z Siemierza (gm. Komarów, pow. hrubieszowski). Zespół ten gra bez przerwy od roku 1946 pod kierownictwem i reżyserią miejscowego nauczyciela — ob. Józefa Michalczyka. Występował początkowo w sali szkolnej, która była za ciasna, dlatego gromada przeprowadziła remont opuszczonego domu i urządziła świetlicę, mieszcząca 250 osób. Działalność zespołu rozwinęła się z inicjatywy młodzieży, która zwróciła się do dzisiejszego kierownika z prośbą o przygotowanie sztuki. Do zespołu należy kilku starszych gospodarzy i nauczycieli. Występy jego gromadzą całą ludność nie tylko z Siemierza, ale i okolicy. Amatorzy nie ograniczają się do gry we własnej gromadzie, ale wyjeżdżają do Michalowa i Wozuczyna z przedstawieniami dla chłopów i robotników cukrowni.

Oglądając „Szkice węglem” w adaptacji scenicznej Srednickiego w wykonaniu tego zespołu, trudno nie zwrócić uwagi na grę matorolnego chłopca z Siemierza Czesława Urbana, odtwarzającego główną rolę Wawrzona Rzepy. Jest to nie tylko „filar” zespołu, ale dekorator, scenograf i kierownik pracowni kostiumów w jednej osobie. Talent Urbana idzie w parze z wielkim zamiłowaniem do sztuki. Ten ojciec czworga dzieci pracuje w dzień na 3 hektarach ziemi, a wieczorem chodzi na próby i przygotowuje kostiumy nie tylko dla swego zespołu, ale i na przedstawienia dla młodzieży szkolnej, urządzane rokrocznie przez ob. Michalczyka. Zamiłowania artystyczne nosi ten matorolny chłop, jak to się mówi — we krwi. Wraz z nim występują inni gospodarze, jak Jan Gwiazdowski, bracia Jan i Edward Warzyńscy. „Szkice węglem” grali amatorzy z Siemierza 12 razy. Liczba jak na miejscowe warunki rekordowa, świadcząca o wielkiej popularności zespołu rozwijającego działalność kulturalną w powiecie mocno zniszczonym w czasie ostatniej wojny i słabo zaludnionym.

Zespół z Radzięcina (pow. bilgorajski) wystąpił z komedią „Przyjmujemy o 8.30” i za jej odegranie przyznano mu drugie miejsce. Kierownikiem tej grupy amatorów jest również nauczyciel — ob. Władysław Bandach. Zajęcie czołowego miejsca w wojewódzkich eliminacjach, mimo, że sztuka nie wchodzi do repertuaru festiwalowego, mówi o osiągnięciach amatorów z Radzięcina. Dzieła oni drugie miejsce z zespołem z Rożdżałowa (pow. chełmski), który odegrał komedię A. Fredry „Nikt mnie nie zna” (też nie widniejącą w spisie sztuk festiwalowych). Kierownikiem, reżyserem i aktorem w zespole z Rożdżałowa jest matorolny chłop Stanisław Walczuk, który ukończył 6-miesięczny kurs reżyserów teatrów amatorskich w Jadwisinie pod Warszawą. Prowadzi on zespół

od lat, a potrafił umieścić w repertuarze sztuki Moliera i zabrać się do prób „Rewizora” Gogola. Walczuk to nie tylko samorodny talent, ale pierwszorzędnym organizator, zawdzięczający swoje osiągnięcia niezwykłej energii i wytrwałości w pracy. Skupia on wokół siebie zarówno starszych, jak i młodzież, a ambitne poczynania reżysera są usprawiedliwione osiągnięciami. Zespół przed każdym występem buduje scenę, sam przygotowuje peruki i kostiumy.

Poważny dorobek mają również zespoły dzielące między sobą trzecie miejsce. Są to, zespół z Zosina (gm. Horodło, pow. hrubieszowski), pracujący pod kierownictwem nauczyciela ob. Władysława Niklewicza i zespół z Borsuka (pow. Biłgorajski), którego kierownikiem jest Piotr Jaszuk. Odegrały one „Moralność pani Dulskiej” Zapolskiej i „Zaprzęgać konia” Lachowicza. W zespołach grają starsi i młodzież.

Oto krótki przegląd najlepszych wiejskich zespołów teatralnych z Lubelszczyzny. Ich występy wykazały wiele osiągnięć wsi lubelskiej w amatorskim ruchu teatralnym, ale odstąpiły również sprawy, których nie wolno nam pomijać milczeniem.

CIĄGLE JESZCZE NA STARĄ NUTĘ

Zagadnienie polityki kulturalnej w pracy zespołów amatorskich łączy się z problemem repertuaru i właściwej opieki. Sam fakt, że wśród 10 sztuk odegranych na eliminacjach wojewódzkich w Lublinie, znalazły się tylko trzy objęte repertuarem festiwalowym, mówi aż nadto wyraźnie, że organizatorzy eliminacji, ani też ludzie odpowiedzialni za niesienie pomocy wiejskim zespołom — polityki takiej nie uprawiali. Nie będziemy tutaj zastanawiać się, kto ponosi odpowiedzialność za dostarczenie odpowiedniego repertuaru zespołom amatorskim. W Lubelszczyźnie zespoły wiejskie odczuwały dotkliwie brak odpowiedniej ilości egzemplarzy potrzebnych sztuk. Czasu jednak było dosyć na naprawienie zła jeszcze w okresie przygotowawczym. Dlatego fakt, że chłop z Zosina grali „Moralność pani Dulskiej” zamiast dajmy na to „Tamy”, a z Radzięcina wystąpili z komedią, stanowiąca nowość z przed kilku laty, świadczy nawiąraźniej o braku troski o właściwy repertuar dla wiejskich zespołów amatorskich. Sztuka socjalistyczna ma człowiekowi nie tylko dostarczać wrażeń, jej zadaniem jest wywołwać przeżycia, kształtować świadomość, wzbogacać świat myśli, a przede wszystkim mobilizować aktora i widza.

Chłop powinien grać sztuki wzięte z życia wsi, bo dopiero wówczas jest on sobą na scenie, przeżywa to, co każe przeżywać autor stworzonym postaciom i dlatego ostatnie eliminacje powinny stanowić punkt zwrotny w polityce kulturalnej, jeśli chodzi o repertuar: winniśmy dostarczać zespołom amatorskim na wsi sztuki współczesne, poruszające problemy środowiska. Trzeba skończyć z grzaniem obrazków oderwanych od życia dzisiejszej wsi, zawieszonych w próżni, a rozpowszechnić repertuar współczesny.

KILKA SŁÓW O „OPIECE”

Wiejskim zespołom amatorskim należy się opieka ze strony Związku Samopomocy Chłopskiej, GRN oraz referatów kultury przy Powiatowych Radach Narodowych. W czasie rozmów z kierownikami zespołów przybyłych na eliminacje, padło kilka uwag, świadczących bardzo źle o tej opiece. Oto fakty:

Ob. Zofia Krajewska, nauczycielka i kierowniczka zespołu teatralnego w Maidanie Starym, (gm. Sól, pow. bilgorajski), przygotowuje po dwie, a nawet trzy sztuki w ciągu roku. Sama przyznaje, że jeśli zespół nie wystawia

przez dłuższy czas nowej sztuki, wieś dopomina się o nią. Występy koła amatorskiego stanowią więc niecodzienne wydarzenie w życiu kulturalnym Maidanu Starego. Zespół otrzymał pierwsze miejsce w konkursie powiatowym i należałoby przypuszczać, że „miarodajne czynniki” interesują się nim.

W lutym amatorzy z Maidanu Starego mieli wystąpić w Biłgoraju i zwrócili się do PRZZ o wynajęcie sali. Odpowiedź otrzymał przychylna. Po przyjeździe do Biłgoraja okazało się, że zespołowi wynajęto salę kina „Związkowiec”, będącą wówczas w remoncie i zawałona gruzem. Członkowie zespołu odhuli więc w lutym napróżno drogę do miasta powiatowego i wrócili do rodzinnej wsi z niezłym.

Zespół z Rożdżałowa (powiat chełmski) sam buduje sobie estradę przed każdym przedstawieniem w prowizorycznym baraku bez okien. Gdyby nie niewczesna energia kierownika Stanisława Walczuka, rozleciały się dawno. GRN i PRN dają się nie wiedzieć od lat o jego istnieniu, chociaż gra Fredra, Moliera i Gogola. Jeśli amatorzy z Rożdżałowa chcą wyjechać z przedstawieniem w teren, kierownik powiatowego referatu kultury (biurokrata jakich mało), każe czekać na załatwienie podania w sprawie wyjazdu 10 dni. Krótszy termin rozpatrzenia tej „wysoko skomplikowanej sprawy” zakłóciłby normalny tok jego urzędowania.

Ujawnienie tych poważnych niedociągnięć świadczy, że jeszcze ciągle nie doceniamy roli zespołów artystycznych jako czynnika wpływającego na przebudowę psychiki i życia wsi. A rola ta może być olbrzymia. Jeden występ zespołu z Siemierza z współczesną sztuką poruszającą problemy, którymi żyje dzisiaj wieś, może uczynić więcej, niż kilkanaście narad albo konferencji. Czesław Urban może przemówić z desk scenicznych z siłą i zapałem najeźretszego agitatora. A tego dotychczas nie docenialiśmy.

Złożyło się tak, że wkrótce po wojewódzkich eliminacjach zespoły amatorskie wwruszą na wieś z odpowiednim repertuarem, aby pomóc w rozbudowie spółdzielczości produkcyjnej. Tym razem repertuar musi być troskliwie dobrany i aktualny. Jeśli ze sceny amatorskiej ma zadźwięczeć nuta właściwa sztuce socjalistycznej.

Marcin Ruta

Zakończenie Festiwalu zespołów związków zawodowych

W dniu 20 brn. w siedzibie Centralnej Rady Zw. Zawodowych odbyła się uroczystość wręczenia nagród CRZZ i Ministerstwa Kultury i Sztuki zespołom wyróżnionym w Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych.

Uroczystość zainaugurował wiceprzewodniczący CRZZ T. Cwik, który m. in. powiedział: „Dzisiejsza uroczystość stanowi uwiecznienie długotrwałej i pięknej pracy, jaka przez szereg miesięcy ożywiła tysiące naszych związkowych zespołów artystycznych na terenie całego kraju. Festiwal, w którym wzięło udział ponad 1200 zespołów liczących ponad 25 tys. członków jest wyrazem aktywnej postawy mas pracujących w walce o nową kulturę, świadczy też o ogromnym wzroście naszego społecznego aktywności kulturalno - oświatowej”.

Wiceprzewodniczący Cwik omówił poszczególne pozycje festiwalowe, stwierdzając, że zakończeniu swego przemówienia, że „Festiwal związkowy wyłonił teatr tożsamy potęgą ideologiczną i entuzjazmem, teatr, który świadomie przyjmuje na siebie zadanie politycznego dozbierania mas”.

Z kolei zabrał głos minister Kultury i Sztuki S. Dybowski, który powiedział m. in.: „Znajdując się na pierwszej linii wielkiego frontu walki o pokój i socjalizm. Wasza praca oparta o ciągle bogacie wiedzy i doświadczeń posiada ogromny wpływ na kształtowanie się naszej kultury narodowej. Dlatego będziemy Wam pomagali w Waszej pracy, będziemy starali się zapewnić Wam odpowiednie warunki, zwrócimy większą uwagę na szkolenie kadr instruktorskich i pogłębienie przyjaznej współpracy z teatrami zawodowymi”.

W imieniu pisarzy — autorów sztuk granych przez zespoły związkowe oraz w imieniu aktorstwa polskiego, przemówił następnie A. Tarn i Maria Dulęba.

Następnie przewodniczący CRZZ W. Kłosiewicz i minister Kultury i Sztuki S. Dybowski dokonali wręczenia nagród zespołowym i indywidualnych.

Pierwszą nagrodę CRZZ otrzymał zespół Zw. Zawodowego Kolejarzy z Czechowic za wystawienie „Zwyczajnej sprawy” A. Tarna.

Pierwszą nagrodę Min. Kultury i Sztuki uzyskał zespół PZPB z Poznania za wystawienie sztuki „Tyś się walczyłeś” J. Rojewskiego.

Dwie drugie nagrody CRZZ otrzymały: zespół ZPB im. Stalina z Łodzi za sztukę J. Warmińskiego „Zwyczajstwo” oraz zespół Wojewódzkiego Domu Kultury z Chorzowa za sztukę K. Gruszczyńskiego „Dobry człowiek”.

Dwie drugie nagrody Min. Kultury i Sztuki otrzymały: zespół Okr. Zarządu Kin z Poznania za sztukę J. Tonowicza pt. „Wiejskie kino” oraz zespół Domu Górniczego z Krosna za „Wzoram i przedwczoraj” A. Maliszewskiego.

Trzy trzecie nagrody CRZZ otrzymały zespoły: Pow. Domu Kultury z Przasnysza (A. Lachowicza „Zaprzęgać konia”), ZZK z Krakowa (F. Zablockiego „Firek w załotach”), huty „Zabrze” (K. Gruszczyńskiego „Pociąg do Mar-sylii”).

Trzy trzecie nagrody Min. Kultury i Sztuki uzyskały zespoły: Służby Zdrowia z Polczyna Zdroju (M. Rusinka „Pawilon pod senami”), Wojewódzkiego Domu Kultury z Krakowa („Trzeba było iskry” L. Pasternaka) oraz PGR Gościejowice („W rodzinnym domu” S. Piotrowskiego).



Minister S. Dybowski wręcza I nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki (dla reżysera) B. Baduszkowej za reżyserię „Zwyczajnej sprawy” A. Tarna wystawionej przez zespół ZZK Czechowice. Fot. — CAF

Prace archeologiczne na Lubelszczyźnie

Pierwszy zapis historyczny o państwie polskim, państwie Mieszka I mówi o roku 963. Wcześniejszych źródeł pisanych o państwie polskim nie ma. W związku z tym w r. 1963 będziemy obchodzić 1000-lecie historycznego istnienia naszego państwa. Nie znaczy to, że przed rokiem 963 jeszcze państwo polskie nie istniało. Nie ma jedynie o tym danych pisemnych.

Historycy polscy w związku z tym tysiącleciem (millenium) przeprowadzają szerokie badania nad powstaniem i początkiem Polski.

Poza źródłami historycznymi, a więc starymi tekstami pisanymi w językach łacińskim, greckim, arabskim czy perskim historycy starają się dojść początków państwowości polskiej również innymi drogami.

Archeologowie rozkopują stare grodziska, szukając w nich śladów ludzkich, takich jak narzędzia, broń, naczynia, monety itp. Rozkopywane kurhany i cmentarzyska dają też ciekawe materiały w postaci resztek sprzętu z jakim umarli chowano. Wykopane te są dla historyków bezcennymi wskazówkami mówiącymi o wpływach znanych kultur, o epoce da-

nego grodziska, wału obronnego czy kurhanu.

Językoznawcy na podstawie nazw miejscowości ustalają tereny, które zamieszkiwały różne plemiona, drogi, którymi one przechodziły itp.

Ludy graniczące z Polską od wschodu nazywają Polaków Lachami (Rusini), Lengeli (Węgry), Lenkami (Litwini), a graniczące i utrzymujące z nią kontakt od zachodu nazywają nasz kraj Polen (Niemcy), Polsko (Czesi) i dalsze Pologne (Francuzi), Polonia (Włosi), Poland (Anglicy). W różnych stronach powtarzają się grupami nazwy miejscowości np. Duleby, Dulęby, Duliby.

Dane te pozwalają językoznawcom i historykom na wyciągnięcie wniosków co do rozmieszczenia różnych plemion.

Dla kierowania wszystkimi tymi badaniami Rząd Ludowy powołał Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego. Z inicjatywy tego kierownictwa w Lublinie odbyła się 19 maja konferencja historyków poświęcona zagadnieniu Grodów Czerwieńskich. Badania Grodów Czerwieńskich przeprowadzać będą uczeni

polscy wspólnie z uczonymi radzieckimi.

W konferencji lubelskiej wzięli udział najwybitniejsi historycy z całego kraju, którym przewodniczył członek Polskiej Akademii Nauk prof. T. Manteuffel.

Po wysłuchaniu referatów prof. Łowmiańskiego, prof. Kuczyńskiego, dr Wartołowskiej i prof. Noska wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos historycy, archeologowie i geografowie.

W wyniku dyskusji wytypowano miejscowości, w których w najbliższym czasie będą prowadzone prace wykopaliskowe. Główny nacisk zostanie położony w tych pracach w pierwszym okresie badań na Gródek w pow. hrubieszowski, który znajduje się prawdopodobnie na miejscu dawnego grodu Wołyn. Oprócz tego będą prowadzone prace wykopaliskowe w Czerminie przypuszczalnie w Czerminie — stolicy grodów czerwieńskich oraz dalej kontynuowane w Sasładce, dawnym Sukiejsku.

Prace wykopaliskowe wraz z analizą źródeł pisanych i nazw miejscowości dopomogą nauce polskiej w ustaleniu historii Grodów Czerwieńskich i początków państwowości polskiej. (tgr)

JANINA GODLEWSKA

Muszę pojechać na Złot

— To niedaleko, o, gdzie ten traktor teraz jedzie, widać nawet namioty.

Napotkany przy bramie robotnik wskazuje ręką drogę. Nie widzę jednak namiotów. Przesłonił je tuman pyłu wzbijany obrotem kół traktora, ale zdążył nicsiony ciepłym wiatrem, dobiega junacki śpiew. To napewno tam.

Miasteczko białych namiotów rozsiadło się tuż za FSC od strony skąd fabryka przedstawia najbardziej imponujący widok. Jak nierzadko, jeździąc, nastrożone ruszowaniami, ogromne hale odcinają się od horyzontu ciemną masą murów, a potężne dźwigi pomagają przy nich niepozorne, jak małe, dziecięce zabawki.

Już od kilku tygodni, od chwili, gdy na wysokim maszcie zafurkotała biało-czerwona flaga, opustoszały przez zimę obóz nabrał życia i werwy. Powiedzieć by można — rozjaśnił się uśmiechem kilkuset młodych, opalonych twarzy.

Przyjechali ze wszystkich stron Polski, z miast, miasteczek i wsi, by własnymi rękami budować wielką fabrykę. Są z tego dumni. Ta duma przebiega w każdym słowie, gdy z właściwą młodą drobiazgowością opowiadają mi o życiu obozowym.

Praca — oczywiście, w pierwszych dniach nie szła łatwo, bo przecież nie każdy do łopaty na-

wykły, nie każdy jeszcze umie się podporządkować dyscyplinie, no i nie byli ze sobą „zgrani”, ale już te 120, 150 procent normy dobitnie mówiło o zapale. Ten zapal sprawił, że normy ustawicznie rosły w górę, że grupy jedna za drugą prześcigały się w pomysłach, aby tylko jak najlepiej robotę wykonać.

Ot, przy wykopach mało to się musiał człek namachać, mało łopatą nawywiązać, by te ileś metrów w głąb ziemi „wyciągnąć”? Jeszcze jak dół miał metr, czy półtora, to mogłeś sobie śmiało z godzinę bez przerwy kopać. Ale już z trzech czy czterech metrów po godzinie ręk nie czułeś od ciągłego podrzucania łopaty.

Znaleźli na to radę. Zawsze pełen pomysłów Mikołajczak z III kompanii i tu nie zawiodł. Myślał, myślał, kombinował, wreszcie pewnego dnia począł z budowy ściągać jakieś niepotrzebne deski. Pozbił je zręcznie w dużą jak gdyby tratwę.

— Widzicie, po co mamy wyrzucać ziemię wysoko z dna wykopu. Ustawimy na deskach ruszowania i będziemy na nie sypać ziemię. Potem tylko dwóch ludzi wyniesie ziemię w górę i ot, robota zrobiona.

I rzeczywiście, Pomysł zdał egzamin w praktyce. Widać to było we wciąż rosnących normach

nie tylko tych z grupy Mikołajczaka. „Tratwę” zastosowali wszyscy.

III KOMPANIA WZYWA

O Złocie mówiło się w obozie już od pierwszych dni. Jeden przez drugiego łapali rankiem prasę, by choć pobieżnie przejrzeć co tam o Złocie piszą. Dziwili się, że Warszawa, choć przecież wielkie miasto, tylu nowych przybyszów pomieści. Dziwili się, oglądając fotografie namiotów złotowego miasteczka, podziwiali bogactwo programu tych dwóch złotych dni. Ale każdemu gdzieś w głębi serca drgała nuta radości na myśl, że może on zasłuży na udział w Złocie.

— Pojadą najlepsi, bo i słusznie. Przecież to Złot Młodych Przewodników Pracy — komentował Bartczak. Wiedzieli, że ma rację. Wiedzieli o tym również, że sprawa choć niełatwa, ale przecież warta zachodu i jak zwykle postanowili „zawiać” się na robotę. Ba, wezwać wszystkich do szlachetnego współzawodnictwa.

Tak się też stało, że III kompania pierwsza rzuciła apel: „Pracujmy jeszcze lepiej, jeszcze wydawniej niż dziś, walczmy o tytuł młodego przewodnika pracy”.

Zakotłowało się w obozie, jak w ulu.

— Moja grupa do końca turnusu wyrobi 170 procent normy — podjął apel Furmaniak. A za nim poszli inni. Kompania II i I. Grupa za grupą. Wiedzieli, że nie będzie łatwo, ale przecież i tamtym kolegom z fabryk, o których wciąż słyszeli, nie było łatwo, a mimo to bili przecież swoje własne wczorajsze normy. Od tamtej przełomowej chwili zawiął w obozie jakiś przedzłotowy wiatr. Mówiło się tylko i myślało o Złocie, o normach, o tym, że nie mogą być gorśli... Z niecierpliwością oczekiwali wieczornych komunikatów radiowych — kto zwyciężył dziś?

DZIĘKUJEMY WAM KOLEDZY

Te 175 procent normy Czubińskiego, Piechockiego, czy Masyka stało się już teraz „przeżytkiem”. Wyrabiali po 200, 220 i więcej. Ale dopiero Głowacki pokazał co potrafił. Niby to dla nikogo nie było tajemnicą, że jego grupa, zatrudniona w magazynie, roboty się nie boi. Aż miło było patrzeć jak to sprytnie i z wprawą rozładowywali samochody, jak szybko segregowali rury żeliwne i moc innych części do budowy kanalizacji. Umiełi też sobie zorganizować robotę. Trzeba na przykład przetaczać ciężkie rury. Nie było jak to zrobić. Jedna rura waży bowiem 600 kg. Bagatela. Ale od czego rozum w głowie. Poszeptali, pomyśleli i znaleźli sposób. Toczone po deskach rury były lekkie jak zabawki. Można ich było transportować znacznie więcej niż przed tym. Taka była brzydota Głowackiego. Ale mimo to nie wierzyli sami, gdy pewnego wieczoru, już przy kolacji, posłyszeli:

— Podajemy ostatnie wyniki współzawodnictwa... Grupa Głowackiego zatrudniona w magazynie osiągnęła 375 procent normy... — głos speakera dobitnie i mocno podkreślił liczbę: trzysta siedemdziesiąt pięć. To oczywiście nie było co! A za kilka dni doczekali się chłopcy Głowackiego pochwały.

— Kierownictwo magazynu LZIP Nr 2 składa serdeczne podziękowanie grupie kol. Głowackiego z kompanii I za prawdziwie ofiarną pracę przy przenoszeniu i segregowaniu materiału. Brygada ta nie żałowała trudu, bez wahania wykonując polecane najtrudniejsze prace, segregując po 45 tysięcy ton żelaza dziennie. Cenimy wasz wysiłek, wasz patriotyzm w pracy i dziękujemy wam koledzy...

To był najpiękniejszy dzień chłopców z grupy Głowackiego. Dzień, w którym stali się chluba i prawdziwym oczkiem w głowie I kompanii.

WYLECZYLI GO

Dużo można by mówić o tych, których ręce aż pała się do roboty, a serce raduje z każdej przekroczonej normy. Jest ich wielu walczących o tytuł młodego przewodnika, walczących nie tylko łopatą, ale i w nauce i w wyszkoleniu bojowym.

Ale znaleźli się i tacy, za których kompania tylko wstydzić się musi. Do roboty się takiemu nigdy nie spieszy. Za to do jedzenia, do

spania, do objadania się po kątach — pierwszy...

Taki właśnie był Michałak. Już od początku turnusu, gdzieś na końcu się włókł, a o robocie to mu nawet nie mów. Siedzi cały dzień nad wykopem, kurzy papierosy jeden za drugim i nic go nie obchodzi, że koledzy pracują.

— Michałak, co ci jest... Nie wstyd ci tak bumelować?

— Wziąłbyś się wreszcie do roboty — zaczęli go junacy.

Ale Michałakowi ani się śniło do roboty zabrać.

— Chory jestem, coś mnie w żołądku pali... — kłamał na odczepne i dalej godzinami siedział bez ruchu. Wreszcie któregoś dnia chłopcy się zbuntowali.

— Dość tego, tak dalej być nie może! Do reszty się nam chłopak zbałamucił! To przecież nasza wina, że na to pozwalamy, nieczyja inna. Trzeba mu przemówić do serca, wytłumaczyć, że to, co robimy, to przecież wszystko dla nas, że wstyd w dzisiejszych czasach darmo jeść chleb — uniósł się kiedyś grupowy.

I wzięli się za Michałaka. Orzech był ciężki do zgryzienia, ale chłopaki się zawzięli. Tłumaczyli, mówili, przekonywali.

Był i tacy co się odzywać do bumelanta nie chcieli.

— Niech sobie chodzi sam jak Turek, skoro z nami pracować nie chce.

Nie od razu chwyciło. Michałak był uparty, przekorny... ale wreszcie po kilku dniach już mu mina porządnie zrzędała. Niby nieznacznie, ale z coraz większym zainteresowaniem spoglądał na nich, na robotę.

Ktoregoś dnia wreszcie coś się w nim przełamało. Było to wtedy, gdy któryś z junaków coś tam źle wykonał. Złościł się przy tym i szło mu jeszcze gorzej.

— Trzeba poprawić — zawyrokował grupowy. — Idźcie, tu przyjdzie ktoś inny. — Wtedy Michałak zerwał się na nogi.

— Ja, kolego grupowy. Ja to zrobię dobrze!

Niechęć grupowego znikła wobec potoku błagalnych słów.

— Dacie radę? — spytał trochę niedowierząco.

— Zobaczycie — krzyknął Michałak i wskoczył zręcznie do dołu.

Nie mówili o tym nigdy, nie dziwili się, wiedzieli, że może mu być przykro. Tylko każdy mocno, serdecznie uściśnął rękę Michałaka. Bez słowa przyjęli go napowrót do swego grona.

MUSZĘ POJECHAĆ NA ZŁOT

Z Ignasiem Furmaniakiem też była historia. „Stary” junak przebył turnus jeszcze w ubiegłym roku i w zarządzie powiatowym ZMP

gdzieś w Poznańskim nikomu się nie śniło, by go po raz drugi wysłać. Ale Furmaniak zapalił się do SP tak, że mu ani tego z głową wybić.

— Potrzebny jesteś w zarządzie, Ignac — perswadowali koledzy.

— Tam będę potrzebniejszy. Chcę na turnus — upierał się przy swoim.

Wreszcie któregoś dnia zwinął manatki i znikł. Wiedzieli, że pojechał do byrady. Dali mu spokój.

Był potrzebny. Pokazał to już w pierwszych dniach pobytu. W obozie grupa Furmaniaka szybko zasygnęła jako jedna z tych, na które można zawsze liczyć. Umiał postępować z chłopcami. Umiał swoim zapałem porwać ich za sobą, nauczyć pokonywać trudności. Taki już był, że gdy uśmiechnął się i zawołał: „No, chłopcy, do roboty” — prześcigali się nawzajem. I w szkoleniu, i w nauce nie zostawał w tyle. Toteż gdy grupa Furmaniaka na cześć Złotu postanowiła podwyższyć swą wydajność ze 150 na 170% nikt się nie zdziwił. Nie zdziwiono się również, gdy po kilku dniach osiągnęła 200%.

Kolegę Furmaniaka szukałam długo zanim znalazłam go wreszcie w czeluściach głębokiego wykopu.

— To wy jesteście Furmaniak? — pytam z niedowierzaniem, spojrzawszy na młodą, niemal dziecięcą twarz.

— Ja — zrywa się na nogi, wesoło salutując z dołu. W jego poważnych oczach przebijają wesołe iskierki, a po chwili zręcznie jak wiewiórka wyдоста się z wykopu.

Gawędzimy potem długo. O wszystkim, o tym, że przecież jest trudno, że majstrowie z ZB 4 (budowa FSC) nie dość interesują się ich sprawami, że nie pomagają, ale jeszcze utrudniają pracę junakom, że zdarza się, iż nie zakładają stempil (wówczas Furmaniak żądano ze swoich ludzi do wykopu nie puści), że koledzy jeszcze nie wszyscy rozumieją... Ale najwięcej to o Złocie. Chłopak tym żyje już dziś.

— Staram się bardzo, zawsze byli ze mnie zadowoleni, bo robotę lubię, zwłaszcza tu... rozumiecie, FSC... Ale teraz tym bardziej chcę pracować, bo chcę zasłużyć na tytuł młodego przewodnika. Chcę pojechać na Złot...

— Muszę pojechać na Złot! — powtarza z mocą, gdy się żegnamy. To brzmi nie tylko jak przyrzeczenie, lecz jak wezwanie do walki o najwyższe normy. Długo czuję mocny, prawie bolesny uścisk dłoni Ignacego Furmaniaka i wierzę głęboko, że na pewno pojeździe...

Janina Godlewska

ZYGMUNT MIKULSKI

Z wizytą w Serocku

Andrzejkowi Sidorowi

Sledzieliśmy w samochodzie

mijałszy, co samochód miał pod ręką.

Drzewa w tyle, las na prawo, a co w przodzie?

W przodzie słońce się zbliżało do nas prędko.

A ze słońcem, z tym światłem, z przestrzenią z której szło za wzgórzem nowe wzgórze świat się zbliżało i w pędzie się zmieniało aż wjechaliśmy w Twoje podwórze.

Twoja matka właśnie wyszła z miską ojciec tytoń strzepnął „Jacyś goście”.

A twój motyl uciekł. Nie dla niego towarzystwo — sami proście.

A my jak najdłużej byśmy tam gadali na tym progu, na tym przewróconym klocek. O zasiewach, o kartoflach i o wialni o tym, że telefon macie już w Serocku.

I tak sprawy nasze w tej rozmowie wzrosły w przyszłość potężną i gwarną, że rósł z nimi każdy, nawet mały człowiek, że w nich dojrzewało każde ziarno.

I przybyło światła. Skończyliśmy właśnie wtedy, kiedy ogród trwał w promieniach i zakwitły na gałązkach złote iskry. Czas już na nas, towarzyszu. Do widzenia.

A Andrzejek? Znikł gdzieś niespodzianie Pobiegl chyba tam, gdzie rośnie żyto. Więc tym listem się mu pożegnanie przed następną w Serocku wizytą.



Fragment sztuki „Trzeba było iskry” L. Pasternaka. W wykonaniu zespołu Wojewódzkiego Domu Kultury w Krakowie w czasie centralnych eliminacji związkowych zespołów artystycznych. Reżyseria: K. Podgórski. Dekoracje: J. Zieliński. (Do art. na str. 1).

ALEKSANDER BRANOWSKI

O wiosnie śpiewnie

Zawładnęła drzewanu przydrożnym krzewami i włośniarkom wplatała się w krosna. Taka prosta i bliska modreoka i zielonolista Kto? Wiosna!

I wszędzie jest jej pełno jakoś lżej i radośniej kawobarwnym monterom wbijać nity przy moście.

I murarzom na masztach łatwiej cegły jest spajać gdy pod ręką masz wiosnę w stu dwudziestu rodzajach.

Po zagonach się włóczy gruszą liście rozwiewa i w motorach traktorów barytonem pieśń śpiewa.

I jak matka dzieciaka goni wiatrem Zetora żeby prędzej, najprędzej wspólną ziemię przeorał.

Dzisiaj czytałem w gazecie chyba prawda, nie kłam. Wiosny mamy czy wiecie? Sześćset procent nad plan.

MARIA AUDERSKA

ZAJAZD

(fragment „Zbiegów”)

ANUSIA: Czego tu wasze?
BICZ: Z ważną sprawą. Do jaśnie pana.

ANUSIA: To nie tu. Do kancelarii.

BICZ: Sprawa bardzo pilna, proszę jaśnie panienki.

ANUSIA: To trudno. Musi poczekać.

BICZ (ciszej do Anusi): Kiedyż tu chodzi o... tych chłopów.

ANUSIA: Chłopów. Cóż się stało?

BICZ (cicho): Proszę panny Podstolanki — źle. Trzeba powiedzieć jaśnie panu, co się święci.

ANUSIA: Teraz?

BICZ: Zaraz, bez zwłoki, bo może być nieszczęście.

ANUSIA: A kiedyż... Zresztą... Za chwilę. (Otwiera drzwi na taras, na którym od dłuższego czasu siedzi Podstoli z żoną. Podstoli pije wino): Czy można? Bicz przyszedł.

GŁOS PODSTOLEGO: To niech czeka.

ANUSIA: Sprawa bardzo pilna. Mogę go tu zawołać?

PODSTOLI: Nie. Tam do licha. Nigdy spokoju (wchodząc): Cóż to, Hilary? Sieni już u nas nie ma?

HILARY (ponuro): Mówiłem mu, żeby tutaj nie laził.

BICZ: Proszę JWP, to moja wina. Ale nie ma chwili do stracenia. Dwa słowa.

PODSTOLI: No?

BICZ (cicho): Pan Stolnik już o wszystkim wie. Z pogonią idzie.

PODSTOLI: Oszałałeś? Stolnik Stecki? O czymże on ma wiedzieć?

BICZ: O tych chłopach, o Krzewinach...

PODSTOLI: Jak? A ty skąd o nich...

BICZ (przerwywając): Na miły Bóg. Niech jaśnie pan mnie zaufa. Każda chwila droga. Przyszedłem ostrzec. Pogoń zaraz tu będzie. Ktoś doniósł.

PODSTOLI: Łęsz.

BICZ: Jakem Bicz.

PODSTOLI: Nikt z moich ludzi nie mógł. Po tym wszystkim co ja dla nich... Może pogoń przejdzie bokiem?

BICZ: Gdzie tam. Pan Stecki posłał po woźnego trybunału, do Piotrkowa. Gadałem z umyślnym. Mają przyaresztować zbiegów. Tutaj.

PODSTOLI: Co? U mnie? W Leśnowoli? Toż to... infamia. Oszałał chyba. Do tego nie można dopuścić.

BICZ: Prawo za nim.

PODSTOLI: Prawo? Ach, tak. No, to jeszcze zobaczymy, kto będzie górą. Hilary. Po komisarza. Ale już. (do Bicza): Ty zaczekaj.

PODSTOLI (do starościca i Anusi): Wybacz waszmość, ale... pali się u mnie w sąsiednim folwarku.

STAROŚCIC: Może się nadam z pomocą?

PODSTOLI: A, owszem: zajmij się niewiastami. Oddaję je waszmości pod opiekę (do Anusi): Proś pana Starościca do ogrodu. I małą zabawę.

ANUSIA: Słucham. Przejdź się pan ze mną po szpalerach? Skończymy naszą rozmowę.

STAROŚCIC: Według rozkazu. Służę pani Podstolance (wychodząc na taras i widząc, że rozmawiają z Podstoliną).

PODSTOLI: Proszę. Woźny sądowy u mnie. U mnie, którego życie bez skazy... Wściec się można.

BICZ: Chłopów trzeba ukryć. I to zaraz...

PODSTOLI: Gdzie ten Józikowski? To jego concept. Przepędź szelme na cztery wiatry.

PODSTOLINA (w drzwiach tarasu): Mówiła Anusia, że pożar?

PODSTOLI: Nie jejmości rzecz. Chcę być sam.

PODSTOLINA: Może ja...

PODSTOLI: Nie ścierpię kontradykcji. Proszę do ogrodu.

PODSTOLI: A, jest. Rychło, w czas. Już wiesz?

KOMISARZ: Mówił mi Hilary...

PODSTOLI: I co? Słyszałeś? To nie przelewki. Oskarżenie o gwałt,

o porwanie. Mnie, mnie. I w dodatku kto? Ten awanturnik, warchoł. Można rozum stracić.

KOMISARZ: Kto mógł przewieźć, że...

PODSTOLI (przerwywając): Ty. Nie trzeba było chamów ruszać.

KOMISARZ: Jaśnie pan sam zezwolił...

PODSTOLI: I ty śmiesz? Mówiłem, że nie chcę wiedzieć o niczym.

BICZ: Jaśnie wielmożny panie. Czasu szkoda...

KOMISARZ: A ty tu skąd? Kto ci powiedział?

BICZ: Co tam ja... Pogoń ważniejsza. Powinna już być tu, przed gankiem.

PODSTOLI: Przed moim gankiem.

KOMISARZ: Diabli nadal.

PODSTOLI: Doczekałem się. (do Komisarza): Jeszcze tu? Prędzej. Żeby i śladu po tych chłopach nie było. Do lasu z nimi.

BICZ: W lesie będą szukać...

KOMISARZ: Zwłaszcza tam.

PODSTOLI: Więc za bagna, do Czarnego Zagaju. Tam ich na pewno nie znajda.

BICZ: Pewnie. Tak lepiej.

PODSTOLI: Na co czekasz? Ruszaj. Potem pogadamy.

KOMISARZ: Słucham jaśnie pana. (otwiera drzwi do sieni i widzi Stolnika na czele zbrojnych przechodzącego przez sieni. Komisarz cofa się w popłochu): Jezus Maria.

STOLNIK (wchodzi z Ekonomem, przez otwarte drzwi widząc pacholków): Cóż to? Nikogo przed domem?

PODSTOLI: Nie czekałem gości. Wszelako witam pana Stolnika w moich progach. Hilary, kielich powitalny.

STOLNIK: Nie czas na witań. Zjechałem do pana Podstolego dla nadziei uczynienia sprawiedliwości.

PODSTOLI: Nie rozumiem. Co to? Prawne formuły? Proszę jaśnie.

STOLNIK: Tandem — całkiem jasne: oskarżam waszmość pana o wykocowanie mi ludzi z folwarku.

PODSTOLI: Jak?

STOLNIK: O gwałt z podpaleniem.

PODSTOLI: Licz się waszmość ze słowami, bo...

STOLNIK (następując): Co, co? Śladem idę. Z pogonią. Wyprzeć się nie sposób.

PODSTOLI: Dziękuj pan Stolnik Bogu, żeś pod moim dachem.

STOLNIK: Nie ja jeden. Są tu i moi chłopci.

PODSTOLI: Cofnij to waszmość.

STOLNIK: Jakem Stecki, nie cofnę.

PODSTOLI: Drogo mi za tę obelgę zapłacisz...

STOLNIK: Pierwej waszmość za gwałt odpowiesz przed forum publicum.

PODSTOLI: Wolnego. Jesteśmy na mojej ziemi i ja tu sądzę. A jeszcze mi, panie Stolniku, przed forum privatum sprawy nie wytoczył...

KOMISARZ: Mogę zaświadczyć, że tak.

STOLNIK (mierząc go wzrokiem): Wasze?

PODSTOLI: To chudopacholek, ale szlachcic. (do Bicza): Wyjdź i zamknij drzwi. Więc? Słucham skargi.

STOLNIK: Nemo iudex in causa sua. Nie będę się odwoływał przed sąd tego, kto prawo gwałci.

PODSTOLI: Teżsi od waszmości juryści procedurę układali. Nie ma sprawy przed forum publicum jeśli jej nie było przed forum privatum. Jeszcze nie wydałem wyroku, który mógłbyś w sądzie zaskarżyć.

EKONOM: Niechże JW Pan formaliter...

STOLNIK: Tedy formaliter. Rekwizycji dokonywam i wzywam waszmość pana primo: do ukarania chłopów za zbiegostwo i secundo — do zwrotu potajemnie wykoczonych z całym ich i moim dobytkiem.

PODSTOLI: Skoro już formaliter, to formuła brzmi: cum omni supellectili.

STOLNIK: Trzymajcie mnie wszyscy święci, bo za chwilę...

PODSTOLI: Odpowiem waszmość, choć nie muszę: o żadnym wykocowaniu nie wiem. To proceder nie dla takich jak ja.

EKONOM: A o zbiegach jaśnie pan coś wie?

PODSTOLI: O zbiegach od waszmości panów słyszę. A skoro słyszę, widocznie naprawdę zbiegli. Musiało im być u was nielekkko.

STOLNIK: Nic waszmości do tego. Ważne, że byli tacy, którzy im zbiec pomogli...

PODSTOLI: To najeżdżaj ich sobie waszmość. Czemuś u mnie?

STOLNIK: Bo zbiegowie są tu. Jakem Stecki.

PODSTOLI: Nic o tym nie wiem.

STOLNIK: Ale ja wiem. I mam prawo żądać zwrotu tego, co moje.

PODSTOLI: Szlachcic mówi „nie wiem” tylko raz.

STOLNIK: Szlachcic nie mówi „wiem” dwa razy. Miałem minąć Leśnowolę przez wzgląd na waćpana dobre imię, ale byli tacy, którzy naprowadzili na ślad...

PODSTOLI: To może wskażą i kryjówkę zbiegów?

STOLNIK: Kto wie? Może wskażą...

PODSTOLI: Tegich łgarzy podstąpił diabeł w drodze waszmości.

STOLNIK: Nie tęższych od tych, których na miejscu zastałem.

PODSTOLI: Co to ma znaczyć?

STOLNIK: To, że wykryty na nic (do ekonomy): Bedziesz acan świadczył, że strona wezwana do wydania zbiegów — odmawia zwrotu.

PODSTOLI (do komisarza): Bedziesz świadczył, iż odmawia przyznania, że coś o tej sprawie wie.

STOLNIK: A skoro między stronami nie ma zgody, zaświadczy, że mi przed forum privatum żądanej sprawiedliwości nie udzielono. Tandem zaskarżam wyrok waszmości i wnoszę sprawę przed forum publicum.

PODSTOLI: Bez żadnych dowodów?

STOLNIK: Nie ma obawy. Dowody się znajdują. I to żywo.

PODSTOLI: Proszę. Jakież to?

STOLNIK: Moi chłopci aresztowani tu, w tych dobrach.

PODSTOLI: Waszmość chcesz dokonać aresztu? Sam? Jakim prawem?

STOLNIK: Lepszym, niż waćpan sądzisz. Przez osobę urzędową...

PODSTOLI: Gdzież ta osoba? Bo już dość mam waszmości samowoli.

STOLNIK: Pchnąłem umyślnego do Piotrkowa. Woźny sądowy zaraz tu będzie.

PODSTOLI: I co? Dokona aresztu zaocznie? Bo chłopów jakoś tu nie widzę. Czyż też może pan Stolnik zamierzasz z woźnym gonić wiatr po polu?

STOLNIK: To się jeszcze okaże. Woźnego tylko patrzeć. Zaczekam.

PODSTOLI: Można wiedzieć, gdzie?

STOLNIK: Tutaj.

PODSTOLI: O. Za pozwoleniem. Nie bez mojej zgody.

STOLNIK: Pan Podstoli nie wywiązałeś się należycie z funkcji sędziowskich. O jego przyzwolenie czy zgodę nie stoje.

PODSTOLI: Coś waszmość powiedział?

STOLNIK: Że tu zostaję. I że przeskakam de iure dobra waszmości bez utrudnień z jego strony.

PODSTOLI: Teraz ja powiem: to się jeszcze okaże.

STOLNIK: Bez utrudnień, bo pan Podstoli wiesz, czym pachnie przechowywanie zbiegów.

PODSTOLI: Wiem, że waszmość wdarłeś się tu bezprawnie i że gwałtem przebywasz. Ale są jeszcze prawa w Rzeczpospolitej. I, chwalić Boga, jest szlachta, która ich będzie bronić. Proszę pana Stolnika o opuszczenie tych progów.

STOLNIK: Jak?

PODSTOLI: I o powrót legaliter z woźnym sądowym. W jego przytomności wysłucham dalszych oracyj. Nie inaczej.

STOLNIK: A tymczasem chłopci będą już daleko. Dwururujesz ze mnie waszmość. Zostaję.

PODSTOLI: Wbrow mojej woli? Cóż to? Najście domu? Zajazd?

STOLNIK: A chochy. I mnie wczoraj rabunek spotkał. Z podpaleniem.

PODSTOLI: Mnie nic do tego.

STOLNIK: Albo i wiele. Waszmość coś nadto niespokojny. Tam do diabła. Gdybym ja miał czyste sumienie, nie bronilibym szukać w moim dworze (w tej chwili Cze-

śnikowa, która od dłuższego czasu podstuchiwała w uchylonych drzwiach swego pokoju, chcąc zwrócić na siebie uwagę Steckiego, którego chce poznać, zamyka dość głośno drzwi. Stolnik spoglądając w tę stronę, nagle czujny). Drzwi na prawo — otwieram szeroko. Proszę szukajcie. Drzwi na lewo... (podbiega i nagle szarpie za klamkę, Cześnikowa nie puszcza). Aha. tuś mi bratku.

PODSTOLI: Puść, waćpan, tę klamkę.

STOLNIK: Ani myślę. Za tymi drzwiami ktoś jest.

PODSTOLI: Nie będę się z tego tłumaczył. Puść, mówię.

STOLNIK: Prędzej trupem padnę. Mocnyś gałganie, ale i ja nie ulomek. Otwierac.

PODSTOLI: Co? Hej tam! Trzymać i nie puszczać. To rozbój. Gwałt.

STOLNIK: To crimen: Zbiegowie opór stawiają, a waszmość ich do tego jeszcze zachęcasz.

PODSTOLI: Bo taka moja wola. Ja tu rządę. Nie będziez rozkazywał pod moim dachem.

STOLNIK: Rozkazuję moim poddanym, nie waszmościny.

PODSTOLI: Odstap, waćpan, bo użyję przemocy.

STOLNIK: Ani myślę. Otwierac, do wszystkich diabłów (przez cały czas Stolnik próbuje otworzyć drzwi. Cześnikowa nie puszcza).

PODSTOLI: Ani mi się wać. Trzymaj i to mocno.

STOLNIK: Kobuz, do mnie.

PODSTOLI: Józikowski. Bierz się do tego zbira.

KOMISARZ (do ekonomy): Za pozwoleniem. Ani kroku dalej.

EKONOM: Nastap się, pódkm grzeczny.

PODSTOLI: Dość tego. Proszę na stronę. Stawaj waszmość uczciwie, po szlachecku.

STOLNIK: Nie wplerm, aż drzwi otworzę.

PODSTOLI: Co? Bieć się nie chcesz?

STOLNIK: Ja? To się za chwilę okaże.

PODSTOLI: Nie będę czekał. Zaraz. Bez zwłoki.

STOLNIK: Muszą puścić, chcą czy nie chcą. No (z pasją i triumfem otwiera drzwi i wpada na Cześnikową). A cóż to znowu?

Maria Auderska

* Prapremiera sztuki Marii Auderskiej „Zbiegowie” odbędzie się w dn. 6 czerwca br., w Teatrze Państwowym im. Juliusza Osterwy w Lublinie.

»Niemiecka Republika Demokratyczna w odbudowie«

Urząd Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej wydał w języku polskim pierwszy numer czasopisma „Niemiecka Republika Demokratyczna w odbudowie”.

Bogato ilustrowany numer, pięknie wydany na kredowym papierze, informuje o życiu narodu niemieckiego, pokazuje wspólnie budowę NRD, demaskuje plany amerykańskich podżegaczy wojennych i ich adenerowskich przyjaźniół oraz mówi o zacieśnianiu się przyjaźni między nowymi Niemcami a Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

W artykule pt. „Wieczna przyjaźń” czytamy m. in.:

„Młodzież Niemieckiej Republiki Demokratycznej śpiewa pieśń o tysiącu traktorów, przysłanych nam przez narody Związku Radzieckiego, w tym czasie, kiedy po przeprowadzeniu reformy rolnej należało przystąpić do prac w polu, aby usunąć widmo głodu. Dzisiaj jeżdżą na polach Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie tylko tysiące radzieckich traktorów, przyłączyło się do nich już tysiące nowych ciągników, wyprodukowanych w naszym wspólnym na nowo wybudowanym przemyśle Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Masy pracujące nie zapomną nigdy wydatnej i bezinteresownej pomocy, udzielonej im przy odbudowie ich zniszczonego przez wojnę hitlerowską kraju. Jeśli dzisiaj niemieckie traktory z Ośrodków Maszynowych codziennie wyjeżdżają w teren, aby ułatwić pracę naszym

chłopom, należy to zawdzięczać wielkiej pomocy, udzielanej nam przez Związek Radziecki. Jeśli udało się znieść racjonowanie takich ważnych artykułów, jak chleb, oraz jeśli mogła nastąpić znaczna obniżka cen pozostałych artykułów pierwszej potrzeby, to przyczyniły się do tego w poważnej mierze liczne, stale wzrastające dostawy z ZSRR”.

Artykuł szczegółowo omawia pomoc ZSRR dla NRD, wskazując na coraz bardziej zacieśnianie się więzi współpracy kulturalnej i gospodarczej między obu krajami.

Liczne zdjęcia stanowią wymowną ilustrację do artykułu. Widzimy na nich wyładowywanie żywności, nadchodzącej ze Związku Radzieckiego. Inne fotografie przedstawiają radzieckich artystów na występach gościnnych w NRD.

Specjalny artykuł poświęca pismo sztukom radzieckim, granym na niemieckich scenach. Dowiadujemy się z niego, że sztuka Wiśniowskiego „Optymistyczna tragedia” spotkała się z entuzjastycznym, niespotykanym dotąd przyjęciem berlińskiej publiczności. To wielkie wydarzenie w dziedzinie teatru stanowiło przez wiele miesięcy główny temat rozmów wśród miłośników sztuki. Wielkie znaczenie mają te sztuki, które demaskują imperializm amerykański. Dużym powodzeniem cieszył się „Głos Ameryki” Ławrientowa i „Sprawa rosyjska” Simonowa.

„Kiedy przed czterema laty w Teatrze Niemieckim w Berlinie — stwierdza pismo — wystawiono

sztukę „Sprawa rosyjska” Simonowa, wielki wrzask podniosła cała posłuszna Ameryce prasa Niemiec Zachodnich. Pokazano tu przecież Niemcom, że do wyboru są tylko dwie drogi: jedna z nich to droga kłamstwa, ucisku i przymusu, którą obrali kapitaliści monopolowi, podżegający do wojny, a druga — po której kroczą, pod przewodnictwem Związku Radzieckiego, szerokie masy ludowe — wolność i pokój”.

Stosunkowo obszerny artykuł o stał poświęcony budowie kombinatu hutniczego Wschód. Kombinatu ten powstaje w Fürsterbergu nad Odrą, w bezpośrednim sąsiedztwie granicy pokoju. Jego zdolność produkcyjna wyniesie w roku 1953 900.000 ton stali surowej. „Budowa kombinatu hut żelaza — pisze „Niemiecka Republika Demokratyczna w odbudowie” — ma nie tylko znaczenie gospodarcze. Jest ona jednocześnie wyrazem pokojowej polityki naszego rządu, który w oparciu o głębokie zaufanie, jakie stwarza ścisła przyjaźń między polskim a niemieckim narodem, zlecił postawienie tego największego zakładu przemysłowego na granicy pokoju, nad Odrą i Nysą”.

Pismo zawiera liczne zdjęcia, które zainteresują i dzieci. Oto jest artykuł o Sonnebergu — mieście zabawek. Artykuł jest ilustrowany zdjęciami, które zapoznają z produkcją zabawek.

Pismo warte jest obejrzenia. Uczy ono o życiu nowych pokojowych Niemiec. (mj)

Opowiadanie o wielkiej przygodzie

(»Arktyka na codzień« Borysa Gorbatawa)

Literatura rozrywkowa typu powieści i opowiadań Jacka Londona, Curwooda itp. bez wątpienia potrzebna jest najszerszym masom czytelników. Dalekie i nieznanne, egzotyczne kraje, wyróżniające się inną, nie wszędzie spotykaną, fauną i florą, jako też zupełnie odmiennymi krajobrazami, pobudzają zawsze ludzką fantazję. Tzw. popularna powieść awanturzysta poświęcona przygodom ludzi dzielnych, sprawnych fizycznie i szlachetnych, bohaterów walczących ze złem, pasjonowała zawsze nie tylko młodzież lecz i starszych.

Ale zadajmy pytanie: dlaczego i po co bohaterowie powieści czy opowiadań Londona jadą z odczytanych ziem do egzotycznej Alaski lub na wyspy Pacyfiku? Oczywiście powody bywają rozmaite, różnicowane koncepcją artystyczną, podporządkowane intrydze itd. Jedno w nich pozostaje zawsze niezmiennie: osobiste sprawy bohaterów. Najczęściej będzie to zwyczajna pogoń za złotem, za zarobkiem, albo też za przygodą samą w sobie — rzadziej spełnienie obowiązku wynikającego ze stanowiska urzędowego.

Wystarczyło to co prawda czytelnikowi, który śledził z zapartym tchem przygodę bohaterów, ich walki, perypetie miłosne, niebezpieczeństwa itp. Czytelnik, który zastanowił się głębiej nad ideowymi motywami działania londonowskich postaci, był niewątpliwie zjawiskiem odosobnionym.

Czytelnik tej książki wychowany był rzecz prosta w większości w ustroju kapitalistycznym i w jego ideologii.

Borys Gorbataw pisze z innych pozycji ideologicznych, a odbiorcą jego jest czytelnik wychowany w duchu socjalizmu. U Gorbatawa w jego interesującej książce „Arktyka na codzień” jest również wielka przygoda, również dzielni, fizycznie sprawni i szlachetni ludzie. Ludzie ci zmagają się z piękną, egzotyczną, czasem złowrogą przyrodą dalekiej, pustynnej krainy podbiegunowej. Polują, walczą z burzami śnieżnymi i zamieclami, przedzierają się przez pola pokryte olbrzymimi porostami, zachwycają się cudownymi krajobrazami górskimi: zachodami i wschodami słońca, gdy wszystko żywe i martwe mieni się w symfonii barw. Ludzie ci kochają swoje dziewczyny i walczą o ich

dobry los, a czasem dziewczęta nie gorzej niż mężczyźni zmagają się z niebezpieczeństwami, ażeby uratować ukochanego. W książce Gorbatawa są nie tylko bohaterowie pozytywni. Występują także ludzie źli. Trzeba z nimi walczyć podobnie jak z drapieżną bestią lub ze śnieżną burzą. Słowem jest to wszystko, co znajdujemy i czym zachwycamy się w powieści Londona, Curwooda itp. A jednak jest tam, coś więcej.

Przed wszystkim motyw działania. Człowiek radziecki, gdy udaje się w daleką podróż do Arktyki, gdy miesiącami przebywa na zimowisku odcięty od świata, w którym ma jedynie kontakt radiowy, czyni to wszystko nie dla osobistej przygody, nie dla poszukiwania zysku, bogactwa, czy też dla spełnienia formalności wynikającej z tytułu stanowiska urzędowego, lecz jedzie do Arktyki dla jej zagospodarowania, dla zbudowania tam jeszcze jednego domu swojej ojczyźnie. Ten człowiek nie będzie w sposób niszczycielski eksploatował bogactwa tej krainy. Człowiek radziecki nie bije dzikich Nienców-Samojedów, nie okrada ich i nie oszukuje, lecz stara się ich uczyć, ażeby po pewnym czasie umieli czytać i pisać i osiągnęli stopień rozwoju odpowiadający naszej cywilizacji.

Bohaterowie Gorbatawa jadą do Arktyki i zostawiają za sobą w dalekiej ziemi, w Moskwie, czy gdzie indziej, żony, dzieci, przyjaciół, wygody cywilizowanego życia. Nie jest przyjemnie kontaktować się z rodziną jedynie drogą radiową przez tysiące kilometrów. Ale tak trzeba, dla ideału, którego należy wszystko podporządkować w sposób zwyczajny, prosty i powszedni.

W Arktyce człowiek wielomiesięczną noc podbiegunową rozpruwa i prześwietla dziesiątkami i setkami reflektorów. Buduje w dżikach morskich wybrzeży wygodne, nowoczesne przystanki dla okrętów, stawia na śnieżnych pustyniach domy i osiedla, a w osiedlach instaluje warsztaty pracy. Nie potrzebne są tam pieniądze. Karabiny, amunicja, żywność i ubranie, podobnie jak mieszkanie daje państwo za darmo. Daje też rozrywki kulturalne: czytelnice, radia, filmy, patefony. I oto tenże człowiek, czy to będzie rdzenny Rosjanin, czy Eskimos w krainie dawniej przekletej przez ludzi i przyrodę,

może żyć w warunkach kulturalnych. Jego dzieci chodzą do szkoły, korzystają z opieki lekarskiej, mają otwartą drogę do wyższych studiów, do osiągnięcia najbardziej odpowiedzialnych stanowisk w społeczeństwie.

Czytelnik „Arktyki na codzień”, śledząc niezwykle przygody bohaterów książki, czuje w duszy, że z kart jej przemawia do niego coś nieuchwytnego a pięknego, co budzi akcenty najszlachetniejszych wzruszeń. I oto od lektury tej wstaje jak gdyby lepszy, silniejszy i pełen ufności we własne siły.

Obecnie ukazało się drugie wydanie tej ciekawej książki w przekładzie Kazimierza Andrzeja Jaworskiego.

(stew)

ADAM MAJ

»Idźcie na rozstajne drogi«

„Idźcie na rozstajne drogi” — ten werset, wyjęty z Ewangelii św. Mateusza, jest najczęściej przytaczany przez papieża Piusa XII przed każdymi wyborami we Włoszech. Pius XII, który wprawdzie twierdzi, że „Kościół nie miesza się do spraw czysto politycznych i ekonomicznych” w rzeczywistości wszystkie swe siły rzuca do walki o zwycięstwo partii chrześcijańsko-demokratycznej.

„Kościół katolicki nie pozwoli się nigdy zamknąć w czterech ścianach świątyni”.

„Separacja religii od polityki, religii od życia, Kościoła od świata jest przeciwna idei chrześcijańskiej i katolickiej.”

Oto cytaty, zaczerpnięte z przemówień papieskich, które zadają kłopot poprzednio przytoczonym słowom o apolityczności Kościoła. Najlepszym sprawdzianem są jednak nie słowa, lecz czyny. A te w całej pełni wykazują, że papież jest najwierniejszym obrońcą ustroju wyzysku i ciemnoty, rządzącego burżuazją włoską, jawnie współpracującej z imperializmem amerykańskim.

We wrześniu 1946 r. odbywały się we Włoszech wybory do konstytuanta. Wtedy papież po raz pierwszy zilustrował swe przemówienie wersem św. Mateusza — „Idźcie na rozstajne drogi”. W ten sposób zwrócił się Pius XII do zakonników włoskich, którym pozwolił wyjść z murów klasztornych i wziąć udział w głosowaniu, aby w ten sposób zasilić chrześcijańską-demokrację. „Idźcie na rozstajne drogi” znów zabrzmiało z ust papieskich 18 kwietnia 1948 r. podczas wyborów do parlamentu.

*) Z przemówienia do ludu rzymskiego z dnia 20.II.1949 r.

**) Z przemówienia do proboszczów z dnia 17.III.1946 r.

W czasie Dni Oświaty, Książki i Prasy zespoły Szkół Muzycznych z Lublina wyjeżdżały z koncertem do Radzyna i Bystrzejowic.

Teatr Młodego Widza wystawił specjalny montaż na Dni Oświaty, Książki i Prasy w otwartej w kwietniu świetlicy gminnej w Modliborzycach oraz w Końskowoli, Kamionce, Annopolu, Kazimierzu, w Domu Dziecka w Kozłowie i szpitalu w Abramowicach.

Teatr Kukielkowy „Koziołek” wystąpił z bajkami z Okresu Reform i Oświecenia i sztuką „Kije samobije” w Niemcach, Milejowie i Krasnymstawie.

Centralne Biuro Wystaw zorganizowało wystawę „Sztuka i życie”, która dotychczas odwiedziła Białą Podlaskę, Łuków, Radzyń, Lubartów i Kraśnik. Obecnie wystawa otwarta jest w Chełmie, skąd pojedzie do następnych miast województwa.

W ramach obchodu Okresu Odrodzenia i Humanizmu dnia 18 maja w Lublinie zostały wygłoszone dwa odczyty. Prof. Wojtkowski mówił na temat „Poglądy Łukasza Górnickiego na tle epoki”, a prof. Mazurkiewicz — o Janie Ostrorogu.

W dniach Oświaty, Książki i Prasy Lubelski Oddział Związku Literatów Polskich zorganizował szereg wieczorów literackich, na program których zostały odczyty o Leonardo da Vinci i Gogolu, oraz utwory własne członków Związku i Koła Młodych Pisarzy.

Zespół Zrzeszenia Studentów Półskich przygotował nową sztukę, którą po raz pierwszy wystawi w dniu 24 maja br. w sali Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Kadry Spółdzielni Produkcyjnych przy ul. Czwartek 4a. Sztuką tą jest „Pawilon pod sosnami” Michała Rusinka.

faszystów, by podczas głosowania stanęli u boku chrześcijańskiej demokracji.

Oczywiście kampania przedwyborcza nie ogranicza się tylko do antyludowych przemówień reakcyjnych księży i odbywania wieców z udziałem de Gasperi'ego. Cała prasa chrześcijańskiej demokracji pełna jest oszczerstw pod adresem przywódców Komunistycznej Partii Włoch, grozi mękami piekielnymi tym, którzy odważą się głosować na listy frontu demokratycznego. Przywódcy chrześcijańskiej demokracji tworzą też bojówki w celach prowokacyjnych. Oto podczas rewizji w domu jednego opryska posądzonego o kradzież, policja przypadkowo znalazła pałki z wrytym na nich sierpem i młotem. Okazało się, że opryszek otrzymał te pałki od kierowników chadecji w Rzymie — plk. Albertino i adwokata Murgia. Podobne pałki przekazano licznym rzemieślnikom, zwerbowanym do ewokacji podczas wieców wyborczych.

W niektórych miastach chrześcijańska demokracja już przystąpiła do akcji terrorystycznej. Tak np. w Torre Annunziata (prowincja Neapol) bojówkarze napadli na robotników, rozlepiających afisze wyborne frontu demokratycznego; trzech robotników zostało zranionych. Podobne akty gwałtu wydarzyły się również w Serracapriola (Apulia).

Naród włoski dobrze zachował w pamięci rok 1922, w którym Watykan utworzył faszystowski drogę do władzy. Klasa robotnicza dobrze poznała, jak szkodliwie odbija się na interesach narodu brak jedności. Dlatego dziś komuniści i socjaliści tworzą zwarty front, którego nie rozbije żadna siła. Nawet papieska.

Adam Maj

W księgarniach lubelskich

W ostatnich dniach na półkach księgarni lubelskich ukazało się wiele cennych nowości.

Wanda Wasilewska: „Rzeki płoną” — trzecia i ostatnia część cyklu „Pieśń nad wodami”, za którą autorka została odznaczona ostatnio Nagrodą Stalinowską; w książce tej Wasilewska opisuje dzieje emigracji polskiej w ZSRR w czasie ostatniej wojny oraz zwycięskie dni na ziemiach polskich w Lublinie, na przedpolach Warszawy i nad Odrą.

Leonardo da Vinci: „Bajki” — wydane z okazji 500-lecia urodzin wielkiego artysty, inżyniera i poety.

Julian Brun: „W walce o Polskę Ludową” — wybór artykułów wielkiego publicysty i rewolucjonisty z okresu międzywojennego, wydany z okazji 10 rocznicy jego śmierci.

„Wiersze o Bolesławie Bierucie” — zbiór wierszy znanych poetów poświęconych Prezydentowi Polski Ludowej z okazji dnia Jego urodzin.

Jerzy Andrzejewski: „Partia i

twórczość pisarza” — zbiór artykułów.

Leon Fucik: „O bohaterach i bohaterstwie” — zbiór reportaży wybitnego czeskiego bojownika o wolność i socjalizm.

Karol Małcużyński: „Nad granicą pokoju”, „Szlakiem wielkiej pracy i przebudowy” — zbiory reportaży o Ziemiach Zachodnich.

Konstanty Siedych: „Dauria” — przekład z języka rosyjskiego powieści opartej na tle rewolucji socjalistycznej na Dalekim Wschodzie; w książce tej między innymi czytamy o Siergieju Łazo, który zginął spalony przez japońskich interwentów w kotle lokomotywy.

Państwowy Instytut Wydawniczy zapoczątkował serię „Wspomnienia robotników” dwiema książkami: „Matka i syn” Albina Bobruka i „Życie za dniówki” Tadeusza Felisa.

Ze wznowień dawnej literatury polskiej wyszły ostatnio „Koroniarz w Galicji” Jana Lama i „Rozdzina w salonie” Józefa Dzierżkowskiego.

Kazimierz Koźniewski — znany reportażysta napisał drugą powieść „Piętka z ulicy Barskiej”.

Zwabieni dolarami, palący żądzą odwetu japońscy zbrodniarze wojenni są „filarami” odbudowanej przez USA nowej faszystowskiej armii japońskiej. Fotomontaż — Ery



W czim interesie, czyli armia japońska i jej panowie.

Stanisława Gogołowska

Walka o ilość nie może odbywać się kosztem jakości

WALKA z brakoróbstwem, walka o podniesienie jakości stanowi dziś jedno z czołowych zagadnień produkcyjnych. Musimy wytwarzać coraz więcej, by zaspokoić gwałtownie rosnące potrzeby naszego szybko rozwijającego się kraju. Nie wolno jednak przy tym ani na chwilę zapomnieć, że walka o ilość w żadnym wypadku nie może odbywać się kosztem jakości, że hasło: „szybciej, lepiej, taniej” — to „trójjedyna formuła”, z której żadnego elementu nie wolno poświęcić na rzecz jednego z nich. Wszystko co prowadzi do wzrostu wydajności pracy, obniżki kosztów własnych, do oszczędności surowca, większej rentowności zakładu i lepszej organizacji pracy, prowadzi też do podniesienia jakości produkcji. Tylko wtedy może być mowa o wykonaniu planu i o obniżce kosztów własnych, gdy jakość produkcji jest wysoka, gdy nie powstaje w niej nadmierna ilość braków.

Najważniejszymi czynnikami decydującymi o jakości jest organizacja pracy, rytmiczność produkcji, dyscyplina technologiczna, nadzór techniczny, kwalifikacje zawodowe załogi, jej świadomość polityczna i idący z tym w parze właściwy, socjalistyczny stosunek do pracy, maszyn i urządzeń.

W ZWSI

W Zakładach Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowej w roku ubiegłym plany nie były wykonywane, a procent braków stale wzrastał, szczególnie w narzędziowni, w dziale montażu i tłocznii. Pracę cechowała szturmowość. W pierwszej i drugiej dekadzie z reguły wykonywano zaledwie kilka procent planu, a dopiero w ostatnich dniach miesiąca następował gwałtowny zryw, praca w godzinach nadliczbowych i... brakoróbstwo.

Jeszcze w styczniu i lutym br. plany nie były realizowane, a ilość braków przekraczała dopuszczalną granicę. W narzędziowni tylko dwóch ślusarzy: Aleksander Dajneko i Tadeusz Marian zmarnowało w lutym 372 roboczo-godziny, produkując narzędzia nie nadające się do użycia, nie mówiąc już o szkodzi, jaką poniósł zakład wskutek zniszczenia cennej stali narzędziowej.

Analiza błędów dokonana przez kierownictwo zakładu i organizację

partijną pozwoliła znaleźć właściwą drogę do ich naprawienia.

Na najbardziej zagrożone odcinki, wszędzie tam, gdzie nie było dotąd członków Partii postawiono aktywnych towarzyszy. Tak np. tow. Czajkę mianowano kierownikiem montażu, tow. Kózkę — głównym mechanikiem, tow. Władysława Przygodę — kierownikiem działu remontów itd. Śmiało wysunięto na odpowiedzialne stanowiska robotników. I tak kierownikiem działu tłocznii został były brygadier Stefan Posyniak, majstrem brygadier Jan Czapa, ustawiaczką na hali nr 2 młoda robotnica Jadwiga Kobylarz itd. Poważne zmiany zaszyły w narzędziowni. Usunięto stamtąd notorycznych brakorobów A. Dajneko i T. Mariana, postawiono nowych ludzi i zorganizowano szkolenie młodego narybku. W dużym stopniu odciążyły narzędziownię usprawnienia nowego kierownika tłocznii Posyniaka, jak np. przyrząd do płaszczenia noży, przyrząd do cięcia odkładek sprężynowych i inne.

Wszystkie te poczynienia dały doskonałe wyniki. Ożywiła się praca polityczna. Znacznie poprawiła się organizacja pracy. Plany zostały rozbite na dekady i dni i doprowadzone do każdego robotnika. W dziale montażu w widocznym miejscu umieszczono wykres, który pozwala robotnikom codziennie kontrolować ile normy wykonali dnia poprzedniego i ile zarobili. Stało się to bodźcem do bardziej wydajnej pracy, równocześnie poważnie obniżył się procent braków, który w kwietniu wyniósł tam już tylko 0,8%.

Niemalą przyczyniło się do tego szkolenie personelu kontroli oraz częste odprawy z brygadierami i kontrolerami.

Pogadanki i odprawy z brygadierami, ustawiaczami i robotnikami oraz kurs dla ustawiaczy i brygadierów przyczyniły się również w dużej mierze do podniesienia ilości i jakości produkcji w dziale tłocznii, który był „wąskim gardłem” zakładu.

Niemalą przyczyniła się do wzrostu wydajności pracy i zmniejszenia ilości braków również dbałość o maszyny i narzędzia, troska o utrzymanie ich w jak najlepszym stanie. Krzywa braków na przestrzeni 3 miesięcy spadła w ZWSI z 3,5% na 1,7% przy dopuszczalnej granicy 3%. Plany są nie tylko realizowane, ale nawet przekraczane. W kwietniu fabryka wykonała plan w 107%.

W KFWM

Zupełnie inaczej sytuacja przedstawia się w Krasnickiej Fabryce Wyrobów Metalowych. Fabryka sy-

stematycznie nie wykonuje swych zadań, a ilość braków wciąż jest nadmierna. W kwietniu fabryka wykonała plan zaledwie w 82%, a procent braków z 8,6 w marcu wzrósł do 11,2.

Sytuacja w maju też nie nastraja optymistycznie. Jak wynika z raportów kontroli technicznej, na automatach opracowujących asortyment 205, gdzie 29 i 30 kwietnia było 1,1% braków, 12 maja ilość ich wzrosła do 4,5%. Na obróbce wewnętrznej procent braków z 2,64 podskoczył do 8,6, a na bieżni z 0 na 4,7.

Kierownictwo fabryki i organizacja partyjna, jak również rada zakładowa, a nawet kontrola techniczna dopatrują się przyczyn powstawania nadmiernych braków raczej w „trudnościach obiektywnych”, nie widząc właściwego źródła zła.

Prawdą jest, że surowiec jaki otrzymała KFWM w kwietniu pozostawiał wiele do życzenia, że plan był napięty, że wprowadzono produkcję nowych asortymentów, że uruchomiono nowe maszyny i trzeba było przy nich postawić świeżych ludzi, w większości wypadków po raz pierwszy pracujących w fabryce, że narzędziownia nie nadadzała za tempem produkcji itd. Ale właśnie dlatego trzeba było wzmocnić pracę polityczną, szkolenie zawodowe, większą troską otoczyć nowo przybyłych robotników, pilnie przestrzegać przepisów technologicznych, bardziej dozorować jakość produkcji i wzmocnić kontrolę, więcej dbać o stan maszyn i narzędzi. Niestety, w KFWM nie pomyślano o tym.

W pogoni za ilością, w trosce o wykonanie planów ilościowych dyrekcja nie doceniała znaczenia jakości, nie widziała ścisłego powiązania obydwu tych czynników. Dlatego też zdarza się, że kierownik kontroli technicznej nie bywa zapraszany na narady, na których omawia się plany produkcyjne, że kontrolerzy wbrew zaleceniu PKPG są najgorzej płatni i otrzymują najniższe grupy. Stąd też pochodzą trudności w znalezieniu odpowiednich pracowników do kontroli, na którą kieruje się często ludzie zupełnie surowych, pracujących zaledwie kilka tygodni, a nieraz i kilka dni w fabryce. I tak np. kontrolerem przy pół-automatach jest Jan Ufniarz, chłop z Wierzbicy, który w przemyśle zaczął pracować przed niespełna dwa miesiącami, a większość kontrolerów to właśnie tacy sami nowicjusze.

Nie dziwnego, że nieporozumienia między brygadierami, mistrzami i

kontrolerami są na porządku dziennym. Zarządzenia niewykwalifikowanych i niedoświadczonych kontrolerów, często niesłuszne, podrywają ich autorytet i nie są honorowane. Odpowiedzialni pracownicy kontroli technicznej pracują z za biurka. Zbyt mało przebywają przy warsztatach.

Nie ma właściwej współpracy między szefem produkcji, a kierownikiem KT. Szef produkcji widzi w KT jeszcze jedno utrudnienie w wykonywaniu zadań, a KT ogranicza się do stwierdzenia i odrzucania braków. Kontrola nie walczy o zapobieganie powstawaniu braków. Pracownicy KT nie obserwują pracy robotników, nie kontrolują produkcji jeszcze w toku procesu obróbki, nie badają przyczyn błędów, nie rozmawiają z robotnikami i nie wskazują im źródeł powstawania braków. Nie pobudzają ich czujności i nie mobilizują do walki z niedbalstwem w produkcji.

Ostatnio w KFWM wprowadzono harmonogramy dzienne. Wprowadzenie nie zaopatrzone jeszcze w odpowiedni wykres każdego stanowiska, ale poważnym krokiem naprzód jest już to, że każdy robotnik zna swój plan i może u brygadiera stwierdzić codziennie ile wykonał normy. Jest tam też rubryka „braki”, ale nie wszyscy kontrolerzy jeszcze wiedzą o tym, że obowiązkiem ich jest wpisywać do niej codziennie ile braków zrobił każdy robotnik.

W walce z brakoróbstwem ogromną rolę ma do spełnienia średni dozór, szczególnie mistrz, a także brygadier i ustawiacz, który winien pilnie śledzić stan i pracę maszyn, sprawdzać słabsze punkty, przeprowadzać zapobiegawczą kontrolę i nie dopuszczać do powstawania braków. Tak właśnie wygląda w KFWM praca mistrza Adamiaka, brygadiera Dudzięcia i Wojsyśki oraz ustawiaczki Nizioł. Ale niestety należą oni do mniejszości.

Są w KFWM też robotnicy rozumiejący znaczenie jakości, którym leży na sercu sprawa produkcji bez braków Helena Sikora troskliwie dba o swe sta owisko pracy. Przegląda każdą sztukę wychodzącą z maszyny i dzięki temu nie tylko wyrabia 130 proc. normy, ale też nie produkuje braków. Dwie młode siostry ze wsi Leśnik — 22-letnia Sabina i 19-letnia Zofia Janiec choć pracują dopiero w fabryce od stycznia br. wyrabiają całkowicie bez braków 110—115 proc. normy. Dba o jakość produkcji Aniela Krzeszowiec wyrabiająca do 190 proc. normy, Leon Osiak — 120 proc., tak samo jak Łata i inni. Natomiast Aleksandra Maj nie przejmuje się

tym, że braki dochodzą u niej do 10 procent.

Nie wszyscy jeszcze robotnicy w KFWM mają właściwy, gospodarski stosunek do pracy, poczucie odpowiedzialności za to, co dzieje się w ich zakładzie. Nie przejawiają troski o to, by to, co produkują było jak najlepsze, nie rozumieją ścisłego powiązania interesu ogólnopanstwowego z interesem poszczególnego robotnika. Nie ma jeszcze w zakładzie atmosfery potępienia brakoróbstwa, która by sprawiała, że robotnik wstydyliby się pracować niedbale.

I na to zagadnienie powinien właśnie zwrócić uwagę Komitet Zakładowy. Od pracy politycznej organizacji partyjnej na tym odcinku, od tego jak potrafi ona wciągnąć do walki o jakość radę zakładową, ZMP, personel techniczny, majstrów i brygadierów, zainicjować współzawodnictwo o jakość, rozwinąć wokół tej sprawy szeroką propagandę, zależeć będzie jej wynik.

W ostatnich dniach powołano w KFWM komisję, której zadaniem jest zbadanie przy każdym stoisku przyczyny powstawania braków i wyłączenie z tego odpowiedzialnych. KT otrzymała polecenie dostarczania naczelnemu inżynierowi codziennych raportów dotyczących braków. Naczelnym inżynierem opracował też specjalny sposób premiowania brygadierów i ustawiaczy za zmniejszenie braków. W wyniku specjalnej narady z przedstawicielami hut zaopatrujących fabrykę, KFWM już otrzymała i otrzymywać będzie teraz stale odpowiedni surowiec. Wszystko to bezsprzecznie wpłynie na poprawę sytuacji, ale nie uzdrowi jej całkowicie bez należytej pracy politycznej, bez właściwego ustosunkowania się naczelnego dyrektora i szefa produkcji do zagadnienia KT, bez wzmocnienia kontroli, podniesienia jej autorytetu wśród załogi, przesunięcia tam odpowiedzialnych ludzi, bez jak najściślejszej współpracy i współdziałania między wszystkimi działami i kierownikami. Nieodzowne jest również szerokie szkolenie pracowników kontroli, brygadierów i ustawiaczy oraz postawienie na właściwym poziomie gospodarki narzędziowej. Jakość i ilość narzędzi ma bowiem niegmały wpływ na procent braków.

Aby walka o jakość była wygrana, musi ona stać się sprawą wszystkich pracowników w zakładzie od naczelnego dyrektora do robotnika.

St. Gogołowska

Z kraju i ze świata

BUDOWA WIELKIEJ SIŁOWNI „JAWORZNO II”



Radziecki technik - elektryk Włodzimierz Fiedosiejew, technik - elektryk Jan Łukaszewski i monter Karol Mierzwia montują odłączniki na rozdzielni.

NA BUDOWIE KANAŁU TURKMENSKIEGO



Montowanie koparki, dostarczonej przez ZS, w porcie Techna Tasz. Pierwszym planie brygadier Saliha Malipow. (Foto — CAP)

Narada aktywu wiejskiego ZMP pomogła młodym aktywistom zrozumieć wielkie zadania przedzłotowe

Do miast, fabryk i wsi, do najodleglejszych zakątków kraju dociera radosna wieść o zbliżającym się Zlocie Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej. Ten okres przygotowań jest dla młodzieży całego kraju okresem wzmożonej walki o przekroczenie norm, o plany, o rozbudowę spółdzielni produkcyjnych. Sukcesy nie rodzą się łatwo. Droga do zwycięstwa jest pełna trudności.

Walce z tymi trudnościami, omówieniu form dalszej pracy, jak również podsumowaniu dotychczasowych osiągnięć poświęcona była przedzłotowa konferencja aktywu ZMP-owskiej młodzieży wiejskiej, która odbyła się przed kilku dniami w sali Prezydium WRN.

Młodzież wiejska Lubelszczyzny ma już w I etapie przygotowań do Złotu poważne osiągnięcia, zwłaszcza jeśli chodzi o zapoznanie szeregów młodzieży ze znaczeniem Złotu, jako wielkiego, radosnego święta młodych, najofiarniejszych budowniczych naszej ojczyzny.

O zrozumieniu przez młodzież apelu ZG ZMP świadczą liczne zobowiązania podejmowane w fabrykach, POM, spółdzielniach produkcyjnych i szkołach.

Mówił o tym w dyskusji kol. Orłowski z Siedliszcza. Opowiadał, jak to młodzi, wykonując czyn złotowy, wygłaszają pogadanki we wsiach, opowiadając chłopom o korzyściach i celowości zakładania

spółdzielni produkcyjnych. Poszczególne grupy agitatorów — ZMP-owców współzawodniczą ze sobą w akcji uświadamiającej, organizują zespoły artystyczne.

Poważnymi osiągnięciami w pracy przedzłotowej może poszczycić się młodzież z pow. włodawskiego. Dzięki jej pracy propagandowej organizu je się obecnie w powiecie 4 nowe spółdzielnie produkcyjne. Młodzi nie żałują trudu, organizują wycieczki młodzieży z kilku gmin do najlepszych spółdzielni produkcyjnych, gdzie zapoznaje się ona z korzyściami kolektywnej gospodarki.

Do dobrych wyników dotychczasowej pracy w okresie przedzłotowym należy również zaliczyć znaczne ożywienie życia kulturalnego na wsi.

Osiągnięcia te są jednak niewspółmierne w porównaniu z zadaniami, jakie stoją przed nami w okresie, gdy zafosana wieś nie podąża za wartkim tempem rozbudowy przemysłu.

Zagadnieniu budowy spółdzielni produkcyjnych, udziału w tej pracy młodzieży wiejskiej poświęcił dużą część swego referatu wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego kol. Bora. Mówił on o niedostatecznej jeszcze pracy uświadamiającej na wsi, o braku należytych form pracy, o tym, że młodzież nie widzi jeszcze perspektyw rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

Nie wiele zrobiła dotychczas or-

ganizacja ZMP-owska na odcinku młodzieży robotniczej w POM. Zbyt mało organizuje się brygad traktorowych. Mało jest wśród traktorzystów dobrych agitatorów spółdzielczości, takich jak np. kol. Rybczyński z POM w Siennicy Różanej. Również nikome są jeszcze w okresie pierwszego etapu przygotowań do Złotu osiągnięcia w tworzeniu przedzłotowych komisji współzawodnictwa w fabrykach, w organizowaniu w zakładach pracy brygad produkcyjnych, chociaż doświadczenie wykazało, że nieliczne, istniejące brygady osiągnęły poważne wyniki jak np. w Fabryce Im. Mariana Buczka.

Ożywiona dyskusja, jaka potoczyła się po referacie potwierdziła ocenę ZW ZMP eo do stanu przygotowań do Złotu. Wykazała ona jeszcze zbyt mały rozmach przygotowań, zwłaszcza, jeśli chodzi o stronę propagandową.

Dyskusja potwierdziła również, że na wsi mamy dużo dzielnej, aktywnej młodzieży, której zarządy powiatowe ZMP nie umieją należycie wykorzystać do pracy społecznej. Natomiast niewiele mówiono o formach pracy przed Złotem, o przyczynach złego stylu tej pracy. Po ważnym brakiem jest pominięcie w dyskusji zagadnienia walki z chuligaństwem, szczególnie teraz w okresie przedzłotowym.

W podsumowaniu dyskusji tow. Bora, wskazując na błędy, dał wy-

tyczne do dalszej pracy. Szczególnie silny nacisk należy położyć na organizowanie w zakładach pracy komisji współzawodnictwa złotowego. Muszą one pobudzać młodzież do czynu, pomagać jej w pracy.

Stanowczo szerzej niż dotychczas należy propagować Złot drogą organizowania pogadek i wieczorów złotowych, występów artystycznych, gazetek ściennych, radia, a przede wszystkim drogą podejmowania zobowiązań. Rozwinięcie współzawodnictwa złotowego jest sprawą pierwszorzędnej wagi czy to we wsiach, jeśli chodzi o podniesienie plonów, czy to w fabrykach przy przekraczaniu norm, wprowadzaniu nowych metod pracy, likwidowaniu „wąskich gardeł” itd.

Ale czołowym zadaniem młodzieży ZMP na obecnym etapie jest praca nad budową nowych spółdzielni produkcyjnych. Należy do tej pracy wciągnąć aktyw młodzieży niezorganizowanej, która wykazała się osiągnięciami we wszelkich akcjach gospodarczych na wsi. To zagadnienie wiąże się ściśle ze sprawą rozbudowy organizacji. Należy jak najwięcej dobrej młodzieży przyjmować w szeregach ZMP.

Narada aktywu wiejskiego ZMP bezsprzecznie spełniła swe zadanie, pokazała ona młodzieży przyczyny trudności, wytyczyła jasną drogę do dalszej pracy, pomogła młodym aktywistom w zrozumieniu olbrzymich zadań, jakie stoją przed nimi w okresie przedzłotowym. (Jg)

Lublin w obiektywie Pod znakiem matury



Zawsze lepiej sprawdzić. Janina Baran z II-giej Państwowej Żeńskiej przeprowadza dokładną „kontrolę” tego, co już napisała.



Andrzej Czuboszek, ze szkoły im. J. Zamojskiego niedługo już skończy wypracowanie.

Przed Walnym Zjazdem Delegatów W. K. O. W.

Województwo lubelskie przoduje w zbiorce na Budowę Stolicy

Wpływy zbiorcze w bieżącym roku na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy wskazują na wzrost zainteresowania społeczeństwa akcją zbiorczą na budowę Warszawy. Ogólne wpływy na SFOS w I kwartale bieżącego roku wyniosły 26.569.839 złotych. Wzrosły więc w stosunku do I kwartału roku ubiegłego o 17,9%. Udział województwa lubelskiego w tej ogólnej zbiorce za I kwartał br. wyraża się sumą 886.638 złotych, podczas gdy w roku ubiegłym w I kwartale lubelski Wojewódzki Komitet Odbudowy Warszawy miał na swoim koncie 463.916 złotych, a więc wpływy w tym roku wzrosły o 82,7% w stosunku do roku ubiegłego. W akcji zbiorczej na rzecz stolicy przodują powiaty: Biłgoraj, Lubartów i m. Lublin.

Województwo nasze w I kwartale br. plan zbiorczy wykonało w 153,3%, zajmując pierwsze miejsce w kraju. Należy zaznaczyć, że w I kwartale 1951 roku byliśmy w tej akcji na 8 miejscu, a roczny plan zbiorczy wykonaliśmy tylko w 90,1%. Niewykonanie rocznego planu przez lubelską sieć SFOS spowodowane było brakiem pracy propagandowej i organizacyjnej.

O tym, czy akcja zbiorcza na SFOS była należycie prowadzona mogą świadczyć wpływy w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Kierując się tym przy ocenie pracy lu-

belskich placówek SFOS stwierdzić należy, że w I kwartale br. wzrost ten był bardzo poważny, bowiem z 0,29 zł przypadających na jednego mieszkańca w I kwartale 1951 roku podniósł się do 0,53 zł w roku bieżącym.

W każdym województwie poważne sumy z nadwyżek zbiorczych Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy przekazywane są na inwestycje lokalne. Np. na budownictwo lokalne przekazano w ostatnich latach 21.929.655 zł. Między innymi z pieniędzy tych powstał piękny pałac młodzieżowy w Katowicach Śląskie Sanatorium dla dzieci im. Pstrowskiego, Miejski Ośrodek Zdrowia w Żorach, z którego korzysta ludność 22 gromad oraz szereg burs dla młodzieży szkolnej.

Wraz z upowszechnieniem na Lubelszczyźnie zbiórki na odbudowę Warszawy poszerza się również zakres inwestycji lokalnych. Tak więc z nadwyżek zbiorczych sieci terenowych SFOS Wojewódzki Komitet Odbudowy Warszawy w Lublinie przekazał w roku 1951 na budowę ratusza 103.751 złotych, a w roku 1952 na ten sam cel przeznaczył 304.291 zł. Z nadwyżek zbiorczych SFOS przeznaczono również w 1951 roku 120 tys. zł na budowę bursy, a w tym roku 391.474 zł. Łącznie WKOW w Lublinie na inwestycje lokalne przekazał 919.516 złotych.

Widzimy więc, jak SFOS przera- dza się w fundusz ogólnokrajowy.

Województwo lubelskie pomimo, że jest jeszcze typowo rolnicze potrafiło w zbiorce na odbudowę Warszawy prześcignąć województwa o wysokim uprzemysłowieniu, gdzie są większe skupiska ludności. Świadczy to, że akcja SFOS wkrocza na właściwe tory, mianowicie coraz szerzej obejmuje wieś.

Dotychczasowe osiągnięcia kół szkolnych są również poważne. Akcją „Budowy Warszawy” objętych jest 1.250 szkół, a liczba członków Szkolnych Kół B. W. wynosi 121.096. Młodzież lubelska na SFOS w okresie od września ub. roku do 31 kwietnia br. zebrała 114.455 złotych. Najlepiej pracują Szkolne Koła „B. W.” w powiatach: Puławy, Ra-

dzyn, Chełm, Łuków i Zamość. Szkoła podstawowa w Garbowie (pow. Puławy) postanowiła walczyć o pierwszeństwo w zbiorce na rzecz stolicy w skali krajowej. Opiekunką Koła „B. W.” w tej szkole jest ob. Petronela Kisielewicz. Również dobrze pracują SKOW w szkole podstawowej Nr 1 i 2 w Międzyrzeczu (pow. Radzyn), w szkołach podstawowych Nr 4, 5 i 21 w Lublinie, w Technikum Gastronomicznym i Technikum Budownictwa Przemysłowego w Lublinie.

Jeżeli Wojewódzki Komitet Odbudowy Warszawy w Lublinie utrzyma tempo zbiorczy z jakim wystartował w I kwartale tego roku, to z pewnością osiągnie poważny sukces. (w. b.)

Przygotowania do Międzynarodowego Dnia Dziecka

Na terenie całego województwa lubelskiego trwają już przygotowania do Międzynarodowego Dnia Dziecka. W dniu 1.VI dzieci w szkołach i przedszkolach będą radośnie obchodzić swe święto na licznych zabawach i imprezach artystycznych, w czasie których otrzymają upominki.

W Lublinie obchód MDD będzie miał charakter uroczysty. W 8 punktach miasta odbędą się zabawy dziecięce urozmaicone występami artystów Teatru Państwowego, Zespołu Teatru Młodego Widza oraz artystycznych zespołów ZMP-owskich.

Zorganizowane zostaną specjalne stoiska książek dla dzieci oraz punkty sprzedaży zabawek i gier. W kinach, do których wstęp dla dzieci będzie bezpłatny, wyświetlone zostaną filmy dziecięce. W wielkich zakładach pracy, jak: FSC,

KONCERT „ARTOSU”

W niedzielę o godz. 20 w sali Towarzystwa Muzycznego odbędzie się koncert z cyklu „Sylwetki kompozytorów” poświęcony twórczości Gounoda i Bizeta. Jako soliści wystąpią: Maria Ziętówna — sopran, Krystyna Kostal — sopran, Michał Szopski — tenor, Henryk Paciejewski — bas, Bernard Ładysz — bas. Akompaniować będzie Sergiusz Nadgrzowski, słowo wstępne wygłosi Adolf Reutt-Gozdawa.

„SZTANDAR LUDU”
Wydawca — NSW „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12
A — 3 — 11057

SOBOTNIE I NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE

Sobota

Stadion Ogniwo (Wieniawa) — Trójbój lekkoatletyczny na odznakę SPO dla studentów UMCS, AM i KUL od godz. 9—12 i od 15—19.

Niedziela

II etap Biegów Narodowych (Stadion Ogniwo) — początek godz. 10. Trójmecz lekkoatletyczny Budowlani — AZS — OWKS godz. 10.30. (Stadion OWKS).

Mecze piłkarskie:
godz. 17: OWKS — Włókniarz Kraków (II Liga)

godz. 10: Stal FSC — AZS (I klasa wojewódzka) na stadionie OWKS.

godz. 10: Stal WSK — Włókniarz (I klasa wojewódzka) stadion na Wieniawie

godz. 13: rozgrywkę na szczeblu wojewódzkim w ramach akademickich mistrzostw Polski w siatkówce żeńskiej i męskiej oraz w koszykówce. (Spotkania w siatkówce odbędą się obok gmachu KUL, w koszykówce na boisku Lic. Staszica).



A oto ogólny widok na salę, w której uczniowie Szkoły im. Staszica piszą pracę z języka polskiego.

Później, już w rozmowach, dorzucił ważny szczegół — o tym obrazie, co wisiał nad łóżkiem rodziców w Rzekuciu: modra Wisła, dołem płynąca, a górą po wysokich brzegach, łany zboża falując ścielą się pod kopulastą katedrą w Płocku z jednej strony, a z drugiej — pod strzelistą bazyliką we Włocławku, najeżoną poczwarami, które w przelocie śnać wieże obsiadły.

Wędrowny obraznik, który mieszkał u nich parę tygodni, miał tylko jeden oleodruczek nieświęty i na pożegnanie podarował. Jeszcze ich domek domalował, a po kolacji nawet gruszę przed domkiem jednym małżonkiem i wciąż gratis — tak był z mieszkaniem zadowolony.

W tym świecie zamkniętym włocławską i płocką świątynią, w tej rodzinie, gdzie bieda chowała się cicha, zawstydzona — on był dzieckiem trzecim z kolei, a pierwszym przy życiu. Niby to imię, jakie mu dali, poskutkowało: Szczęsny!

Gdy car rosyjski z królem pruskim wzięli się do wojny, rzekucy ludzie woleliby z żadnym nie trzymać.

— Co mi tam — powiedział ojciec — moje dwie morgi opłotkami obejdą.

Ale nie obeszli.

Kozacy, zamykający odwrót, podpalili Rzekucie i mieszkańców z dobytkiem, jaki kto zdołał rzucić na furę, popędzili płockim traktem do Warszawy i dalej. Matka w ostatniej chwili wpadła do chaty po obraz święty, ale że tam już się zajęło, złapała bodaj ten nieświęty.

Obraz Wisły, zboża i starodawnych wież kościelnych wisiał potem u nich zawsze nad każdym posłaniem: w Mińsku i w Symbirsku, w Połtawie i Ki-

IGOR NEWERLY

Pamiętnik z Celulory

jowie, i wreszcie w wagonie towarowym, którym cały miesiąc jechali do kraju.

Na pozór drobny szczegół — ten obraz — a warto o nim pomyśleć.

Gdy było im źle na wygnaniu, i głodno, i strasznie obco, kto wie, czy nie tulili się do niego?

Może dzieci wypytywały, może dotykały palcami: — A to co?

— To grusza. Ogromna grusza rosła u nas w ogrodzie.

Młodsze rodzeństwo nie pamiętało, ale Szczęsny pamiętał: w Rzekuciu mieli oni swój domek, krowę i ogród.

— Mamo, a czy to dużo — dwie morgi?

— Dla nas dużo.

— A może myśmy mieli więcej niż dwie morgi?

Może dwie z kawałkiem?

— A kto by tam mierzył kawałki...

Tak być musiało, chociaż Bida tego nie mówił, tak było na pewno: własne morgi w oczach im rosły latami, i obraz Polski jak na druczku olejnym, i żrąca tęsknota za domkiem w Rzekuciu.

Bida wspominał jeszcze w komłsi o Tatarze, u którego mieszkali w Symbirsku. Wydaje się, że Tatar patrzył na ten obraz, musieli mu pokazywać, jak wysokie budoje się wieże u nich na Mazowszu, wyższe niż minarety w Kazaniu, jak ta Polska jest piękna i bogata!

— Ojciec z nim nawet dobrze żył. Achmed Bek-Mechmandarow się nazywał — dobrze pamiętam... Z rana brał worek i obchodził podwórza. „Szurum-burum — wołał — stare rzeczy kupuję!” Odczekał, ile trzeba, zadarłszy rzadką, ryżą brodę, i szedł dalej, chyba, że z okna pokazano mu buty, albo spodnie, wołając: „Stój, książę, ile dajesz?” (tam na każdego Tatara wołano wtedy „książę!”) Na tej starzyźnie on się domku dorobił i trzech żon...

Musimy się na tym nieco zatrzymać, bo z tego, co Szczęsny opowiedział, wynika niezbitcie, że prze-



życia sycybskie zaważyły na dalszych jego losach i że właśnie wtedy przewano go Bidą.

Otóż parterowy drewniak, o którym mowa, Bek-Mechmandarow postawił na łaskę Allacha, nad urwiskiem, gdzie nikt już budowy nie ryzykował, bo grunt się co roku obsuwał: to był sam szczyt Starogó Wieńca.

(Ciąg dalszy nastąpi)